

Kuryer Poznański.

Nr. 90.

Redaktor odpowiedzialny:

Czwartek, 20 kwietnia 1876.

Ludwik Gayzler.

Rok V

„Kuryer Poznański” wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odpowiedniego portoryum. — **Biuro redakcyjne** przy ulicy Ryckiej Nr. 2. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17. w drukarni J. Leitgeb. **Ajenty Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74; Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześcioliterowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 20 kwietnia.

Dziennik włoski Capitale, znany czytelnikom naszym z procesu Lucianiego et consortes, zapowiadał przed kilku dniami ciekawe rewelacje deputowanego Zini. W tych dniach deputowany ten, dawniejszy prefekt i jenerálny sekretarz w ministerstwie spraw wewnętrznych, wydał dzieło p. t.: „O kryteriach i sposobie rządów w państwie włoskiem”, zawierające ważne szczegóły i przyczynki do liberalnych włoskich rządów a będące strasliwym ciosem dla dotychczasowego stronnictwa „umiarkowanego” i jego przewodników. Dziś podamy czytelnikom naszym tylko pewne dane, dotyczące tajnych agentów i dziennikarzy, które Zini znalazł, obejmując jenerálny sekretaryat. Tajni, przez ministerstwo płatni ajenci, pokrywali całe Włochy niby trąd niebezpieczny, żadna prowincja wolną od nich nie była. Posiadam, pisze Zini, kompletny spis wszystkich i ogłósze go czasu swego. W Rzymie samym było 60 tajnych płatnych agentów między wielkimi i małymi, między przełożonymi i poddanymi; w Neapolu 40, we Florencji 20 i tak dalej we wszystkich miastach. Dalej było 400 agentów, którzy bezustannie po kraju jeździli, opatrzeni katalogami stałych agentów i mający specjalne instrukcje. Mając nader pocelbne listy rekomendacyjne, wciskali się do klubów, stowarzyszeń i wysokich domów; wielu tak zwanych hrabiów i kawalerów, przyjmowanych w towarzystwach medyolańskich, weneckich i florenckich, nie byli niczem innem, jak tajnymi szpiegami ministerjalnymi. O ministerjalnych dziennikarzach tak się Zini wyraża: Mam przed sobą dokumenta, noszące napis: „Korespondenci i ich miesięczne honoraria”. Naprzód idą urzędnicy z miesięczną płacą 60—100 lirów, potem nieurzędnicy pobierający 100—500 a następnie cudzoziemcy z pensją 2000 lirów. Inny autograf podaje spis dzienników, do których pisują korespondenci przez rząd płatni, są tam dzienniki włoskie, francuskie, angielskie, niemieckie i belgijskie. W taki to sposób używano publicznego grosza, składanego przez lud włoski, w ten sposób marnotrawiono podatki, aby opinią publiczną „oświecać” na korzyść „umiarkowanego” rządu. Teraz pojmujemy, dla czego zagraniczne pisma tak oplakują upadek „swego” Minghettego. Atoli zdaniem naszym nie mają się czego smuć; sprzedane pióra znajdują dziś u wszystkich liberalnych rządów gościnne przyjęcie — a obecny rząd włoski tak samo skwapliwie korzystając będzie z usług tych pomagów w fabrykacji opinii publicznej, jak poprzedni, skoro tylko pozawiera konektyse i znajomości.

Sprawa wschodnia, jeżeli wierzyć można urzędowemu telegramowi Wysokiej Porty, datowanemu z dnia wczorajszego z Carogrodu —

wstąpiła w nowe stadyum. Rząd turecki ogłosił wczoraj następujący telegram Muktara baszy, wysłany do ministra wojny dnia 18 b. m. Po bezustannych, zwyciężkich (!) walkach, toczonych wśród pochodu i cofania się z powstańcami przez dni 6, przybyliśmy nakoniec do Gacka. Wojska nasze odniosły świetne zwycięstwa na nieprzyjaciela, który dwa razy przewyższał nas liczbą, dochodzącą do 14 tysięcy żołnierza. Tym razem książę czarnogórski otwarcie z nami wojował, około 7000 dobrze uzbrojonych i zorganizowanych Czarnogórców połączyło się z powstańcami, aby przeciw nam walczyć. Pomijając szumne frazesy o świetnych zwycięstwach, którym dotychczasowe telegramy kłam zadają, wiadomość ta miałyby dla całej kwestii wschodniej niezmierną doniosłość. Dwuznaczna postawa Czarnogórców względem powstania i Turcyi zmieniona w ten sposób na czynne i energiczne poparcie pobratymców, zadałaby stanowczy cios Turcyi, pociągnęłaby przykładem swoim Serbią, wracającą chęcią boju a palającą nienawiścią ku półksiężycom, i napełniłaby nową otuchą niestrudzonych powstańców. Pierwszą część telegramu jest zupełnie fałszywą, o ile sądzić można z dotychczasowych i najnowszych doniesień. Do Agence Havas donoszą z Dubrownika, że w wielką sobotę Turcy pod Przysieką pobici zostali; że wycieczka załogi tureckiej z Niksicza, podjęta w samą Wielkanoc, przez powstańców zwycięsko odparta została, że Muktar basza, który do Niksicza zdążył z odsieczą, przez powstańców odparty i w wąwozach Dagi obsadzony został.

Aby dać czytelnikom pogląd na zbrojne siły powstańców, dodajemy, że do dnia 15 bm. obliczono je na 15—20,000 w Bośni a na 10—12,000 w Hercegowinie. Siły te wciąż się zwiększają i w istocie muszą być znaczne, kiedy, jak pisaliśmy wczoraj, powstańcy hercegowińscy zagrożają Trzebinia a Bośniacy postępują pod Serajewo.

Półurzędowy organ pruski, Nordd. Allg. Ztg w ostatnim numerze dość wyraźnie daje przytyki Turcyi i całą odpowiedzialność za obecne położenie rzeczy na nią zwałić usiłuje. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, pisze też gazeta, Muktar basza, wzbierając się sprowadzić układy z powstańcami na podstawie, któraby ich natchnęła mogła ufnością, — to znaczy, nie chcąc wprowadzić w życie ni zamienić w czyn tykroćnie przyobiecywanych reform — dostał się w bardzo niemiły położenie, które powstańcy tak pod względem politycznym jak i wojskowym zreszczeniem wyzyskać umieli. Projekt reformy hr. Andrassego zawierał w każdym razie minimum tego, co Europa w interesie pokoju i przywrócenia porządku, z uwzględnieniem powagi tureckiej od W. Porty

żądać miała prawo. W ten sposób dano jej wskazówkę, pod jakimi warunkami może jeszcze jako tako utrzymać znaczenie i władzę swoją w księstwach naddunajskich. Jak się zdaje, wskazówki i naponienia te padły w Carogrodzie na grunt nieurodzajny — i dla tego też będą tamtejsi politycy musieli się zastosoować do konsekwencji, którym wcześniej i energicznie zapobiedz Turcyja nie umiała, czy nie chciała.

Sprawozdanie z dokumentów zawartych w najnowszej niebieskiej księdze angielskiej a dotyczących powstania odkładamy do jutrzejszego numeru.

We Wiedniu odbyła się wczoraj wielka konferencya ministerjalna pod przewodnictwem cesarza w kwestyi handlowo-politycznej, tocząc się obecnie między obiema połowami monarchii austro-węgierskiej. Jak donosi Neue freie Presse odrzucono jednomyślnie na wczorajszym posiedzeniu komisji bankowej projekt rządu węgierskiego, żądający utworzenia samodzielnego banku narodowego dla Węgier. Czy fakt ten przyczyni się do przedszego porozumienia stron obydwóch, jak się tego spodziewa inny telegram wiedeński, wątpimy barzo.

Urzędowe Serbske Novine zamieściły następującą notę: „W niedzielę palmową odbyła się pod każdym względem pożałowania godna scena przed mieszkaniem austro-węgierskiego jenerálnego konsula. Zapomniawszy winnego dla reprezentantów mocarstw zagranicznych szacunku, dopuściła się banda ludzi hałaśliwych ekcesów celem obrażenia reprezentanta Austrii. Rząd serbski żałując tego nieszczęśliwego zajścia i potępiając najenergiczniej jego sprawców, przedsięwziął przeciw nim prawem przepisane kroki i dał rządowi austriackiemu żądane przezeń zadanie uczyńnienia.

Jak donoszą z Belgradu układy z Risticzem podjęte celem utworzenia nowego gabinetu nie powiodły się, gdyż Risticz nie chce brać na siebie odpowiedzialności wobec dzisiejszych trudnych stosunków.

* O dziele „Irlandya i Polska” czytamy w Przegl. Lwowskim następujące uwagi. „Ból Ojczyzny, tertury przez jakie przechodzi nasz naród, niejedną już umysł zwichnęły, niejedną słabochetną duszę złamały i do strasznego doprowadziły upadku. Bóg jeden wie, jaka tam straszna miotła niemi pierwiej burza, zanim tak nisko upadły. Zwątpienie, rozpacz nie odrzu powstały, nie od razu ściemniło się w tych umysłach, dla których zdaje się już dzisiaj, że oteblań, do której się rzucają, jest jedyną przystanią szczęścia, jedynym środkiem zbawienia. Biedni, stokroć biedni i nieszczęśliwi ludzie! I gdybyż sami tylko w tę przepaść lecieli, bezwątpienia bolelibyśmy nad ich

losem, ale skoro wielu innych ludzi, bo naród nawet cały pociągnąć za sobą usiłują, jakżeż tu nie boleć nad tym ich obłędem, i to podnoszonym w imię katolickich niby zasad? Do takiej to ostateczności nawołuje Polaków autor broszury „Irlandya i Polska”, którą co dopiero przeczytaliśmy. Ach! czyż się godziło dla dobra niby katolicyzmu namawiać biedny nasz naród, aby się rzucił w objęcia katów swoich i wyrzekł się wszystkiego? Czyż się godziło wyrządzać taką krzywdę duszom, popychając je na rozdroża? Czyż się godziło nakreślać naukę Kościoła do politycznych, chorobliwych różności, rzucać cień na nas katolików i tak już spotwarzanych przez liberałów polskich. Jak mógł p. Miłkowski dawać takie broszurze firmę: Wydawnictwa dzieł katolickich? Nie; my katolicy z oburzeniem pełnym bólu odpychamy tego rodzaju nawoływania. Niechaj się podlą Czajkowsy i Mikoszewscy, ale nie my! My wierzymy, że łyż, krew, więzy, kajdany i wygnanie znaczą także nie mało, iż i one zaważą na szali Bożej sprawiedliwości. „Krew Unitów na Podlasiu, cierpienia w Poznańskim ponoszone za wiarę, mówią do nas w Krakowie Jego Eminencya Kardynał Ledóchowski, utrwaląc nas w wierze powinny, iż mimo wszystkich naszych grzechów czas zlitowania Bożego nad Ojczyznę naszą zbliża się. My katolicy nie pokłonimy się nigdy żadnej w świecie rewolucyi, czy ona się zowie carem, czy też będzie wolą obłąkanego zgrai! Rewolucya, czy despotyzm nie znajdują nigdy w nas sojuszników. Polska katolicka nie ma nic z nimi wspólnego!”

Sprawozdanie

XIV komisji o projekcie do prawa o języku urzędowym władz, urzędników i politycznych korporacji państwa.

W tych dniach ukazało się sprawozdanie komisji, wyznaczonej do zbadania projektu rządowego o języku urzędowym. Ponieważ ze sprawozdań o czynnościach tej komisji, w czasie obrad samych, czytelnicy nasi nie mogli dokładnego powziąć wyobrażenia o przebiegu dyskusji, ponieważ nadto sprawozdanie to nadzwyczajnej dla nas jest doniosłości, gdyż według redakcji komisji projekt ten prawdopodobnie w Izbach przyjętym zostanie, ponieważ nakoniec mieszczą się w niem ważne dane statystyczne, podamy je w kilku numerach pisma naszego w całości, a dopiero następnie zdanie nasze o niem wy-

szę ich przywiązać do mojej osoby, są to potrzebne narzędzia.

Stanęli na pierwszym piętrze. Nabab rozkazał do siebie przywołać Popowa. Tymczasem w milczeniu przeszli obaj wspaniałe sale pałacu.

— Müllerze, rzekł Kołok, smutnym jesteś chociaż ci się wszystko po myśli układa.

— Tak jest, Iwanie, smutnym się czuję, zdaje mi się, że mi coś w sercu pękło.

— Cóż się tedy stać mogło?

— Dotąd nic!... ale przyszłość nie tak jasno mi się już przedstawia... zaczynam o sobie wątpić.

W kancelaryi zastali Andrzeja Popowa. Były nihilista odziany był elegancko, a dwa miesiące spędzone w domu Nababa przemieniły go na panicza najlepszego tonu.

— Czyś odebrał owe 5 milionów, które ci podarowałem? zapytał Nabab.

— Nie jeszcze, nie śmiałem...

— Gdy wydam rozkaz, żądam wykonania, rzekł dumnie Nabab. Jutro pieniądze odbierzesz. O drugiej przyjdiesz do mnie i udamy się razem do hrabiny Łanin. Czas, abyś też matkę odwiedził.

— Ekscelencyo!... ta hojność iście królewska...

— W zamian żądam przysługi, nie dziękuj tedy, ale posłuszeństwem mi swą wdzięczność udowodnij, i pożegnał go ruchem ręki.

XIX.

Schelma miał noc okropną! Gniew, twoga

Szlachta i Czynniki

POWIEŚĆ

przez

Józefa ks. Lubomirskiego.

(Część druga.)

(Ciąg dalszy. Zobacz Nr. 85.)

XVIII.

Biła jednasta godzina, ulica była pusta Müller przybliżył się do Schelma i szepnął mu na ucho:

— Pamiętaj, że przy Tobie jestem. Jedno słówko a zginiesz niepowrotnie.

Bello i Poleno wsadzili Schelma do powozu, Müller zasiadł przy nim.

— Schelmie, rzekł Müller gdy ruszyła karetka, rozkażesz służbie twojej, aby mnie odtąd bez pytania do ciebie wpuszczala jako najpoufalszego przyjaciela. Wiem, że od lat piętnastu nie wychodzisz z domu. Niezawodnie wszystkich tam zaniepokoiła twa dłuższa nieobecność. Spodziewam się, że mnie w czuły sposób rodzinie i domownikom przedstawiś. Nie dyktuję ci wyrazów, ale na pierwsze słowo dwulicowe uczujesz ten sztylet w sercu.

Tu błysnął ostrzem i nawet z lekka drasnął starca.

— Czy czujesz zimne żelazo? znasz mnie, nigdy nie grozę na żarty.

Schelma wyjął z cicha:

— Wiem, że jestem w twojej mocy. Ta ciągła groźba nad moją głową zawisała, zabije mnie nim oręża dobiedziesz.

— Przebacz tedy a i ja ci przebaczę.

Karetka wjeżdżała w dziedziniec pałacu Schelmburgów, światło rzesiste płynęło przez otwarte drzwi. Baronowa, panna Ludwika i cała służba wybiegła na peron.

— Pamiętaj, że jestem Nababem Kadupuru, szepnął Müller.

— Co się stało? wołała baronowa, wyprzedzając innych.

Lokaje wysadzili Schelma, Müller wciąż go gnębił wzrokiem.

— Ośląbłem na ulicy, rzekł Schelma, i oto Jego Ekscelencya Nabab Kadupuru, którego dawniej za granicą znałem, udzielił mi ratunku i lekarza przyprowadził. Nabab od dawna moim jest przyjacielem, zawsze go z miłą chęcią u siebie przyjmować będę.

Wtedy Müller zaprzestał oczami nękać Schelma, albowiem po tych słowach były naczelnik wydziału nie mógł się już cofnąć, żeby całej służby nie wtajemniczyć w swe niecne knowania.

Nabab zwrócił się ku Ludwice:

— Miałem zaszczyt poznania panny von Schelmburg na moim balu, gdzie przybyła z hr. Łanin.

Ludwika pobrała. Schelma obojętnie się odwrócił.

— Wkrótce tu przyjdą dowiedzieć się o stan zdrowia pana barona, miło mi było dawnemu służącemu przyjacielowi.

Tu Müller pożegnał baronową i zniknął w cieniach dziedzińca. Na pół omdlałego zaś Schelma wyniesiono do jego sypialni.

Tymczasem Müller spieszenie udał się do swego pałacu.

— Znam go na wylot, mówił sam do siebie. On mnie sądzi po sobie; przypuszcza, że gotów jestem i sprawę zdradzić i jego, byle siebie ocalić. Utrzymałem go w tém błędném mniemaniu. Milczeć będzie, aby wraz ze mną i siebie nie zgubić... Ktoby był powiedział, że się stanę kiedyś spółnikiem Schelma? Udział tego placu kała czystości naszych dążeń. Schelma ochotnie by nas zdradził, tylko że w tém interesu nie ma żadnego... Aleć Daryn ten miałby być zdracą?

Nie, to być nie może! Tetyana się omylić musiała! Byłoby to ostatecznym dla mnie rozczarowaniem, upadkiem i rozwianiem wszystkich moich nadziei.

W zadumaniu szybko przebiegł ulicę i stanął u drzwi własnego pałacu.

Iwan Kołok w tej chwili się z nim zszedł.

— Zamek już odnowiony, oto nowy klucz, podobny przy sobie zatrzymam.

— Aby go ukryć starannie i nikomu nie powierzyć. Cóżś zrobił z naszymi fanatykami?

— Obałamucilem ich szumnymi frazesami i kazałem im czekać pilnie, aby nikt nie wszedł do sali konferencyi; mają oni do ciebie zaufanie z przymieszaniem tajemniczej twrogi.

— Sprowadzisz mi ich tutaj jak tylko ukończymy tę nieszczęśliwą sprawę Łanina. Mu-

powiemy. Referentem komisji jest dyrektor sądu kościańskiego, poseł Beisert. Sprawozdanie to brzmi jak następuje:

Komisja wybrana dnia 7 marca celem przedyskutowania powyższego projektu, ukończyła obrady swoje na 8 posiedzeniach. Ministerstwo sprawiedliwości reprezentował w tej sprawie tajny radca sprawiedliwości Oelschläger, ministerstwo spraw wewnętrznych tajny radca rejencyjny Herrfurth.

Główną myślą tego prawa: iż państwo pruskie, z którego mieszkańców mniej więcej 88 procent jest narodowości niemieckiej, 12 procent zaś nie niemieckiej, winno język niemiecki ogłosić za język państwowy, reszty zaś języków w żaden sposób za równoprawne języki państwowe uznać nie może, przeciwnie się niektórzy członkowie komisji. Panowie ci sformułowali zasadę, na której się prawo o języku państwowym opierać powinno, jak następuje:

Wszystkie nie niemieckie narodowości w państwie pruskim mają prawo używania języka ojczystego w czynnościach z władzami i urzędnikami.

Powoływano się — (że tutaj pominiemy zarzut, o którym później będzie mowa, opierający się na traktatach z roku 1815) — na prawo do języka narodowego, będącego najistotniejszym dobrem każdego narodu, jako na prawo zasadnicze i twierdzono, iż obowiązkiem każdego państwa jest nie tylko pozwolić kształcić się każdemu w granicach jego znajdującego się językowi, ale nadto dobroczynnie go popierać. Nawet najpotężniejszy despot, mowiono, niezgodnym jest zmienić język narodu, to też prawodawstwu nie wolno takiego przedsięwziąć, co by do tego celu zmierzało, zwłaszcza, że każdy krok w tej mierze byłby albo polityczną obłądą, albo wywołałby opór dotkniętej tym razem dojrzałości narodowej.

Tę argumentację zrobiono tak ze strony rządu jak z ona komisji zarzut, iż miesza pojęcie języka ludu z pojęciem języka państwa.

Nie chodzi tutaj o język ludu, to znaczy ten język, którego używają ludzie społecznie żyjący w rodzinie w stosunkach lokalnych i w obcowaniu z rodakami — tu chodzi o język państwowy — to znaczy o ten język, któremu w razie zetknięcia się kilku języków ludu dla dochodzenia wspólnych spraw przyszanie być ma znaczenie decydujące.

Ponieważ granice państwa nie przystają do granic narodowości — musiałyby koniecznie wywierać się kolizja pomiędzy językami poszczególnych ludów. Zasad narodowości nie wypływa bynajmniej, iżby w rzeczach państwa nie miało być uprzywilejowanego języka, to też nie można prawodawstwu odmówić prawa rozwiązania pytania: który z kolidujących języków ma być językiem państwowym? — na korzyść interesu całego państwa. Każde państwo winno się z tym pytaniem zatęczać według indywidualnych potrzeb i na to tylko zważać powinno, aby słuszną i sprawiedliwą pociągnęło granicę między językiem państwa a językiem ludu. Jeżeli Szwajcaryja z francuzkim językiem państwowym łączy język niemiecki, a obojg tego i włoski wedle potrzeby uwzględniła, to przyczyną tego szukać należy w liczbnym stosunku narodowości i w federatywną naturę konstytucji tego państwa. Prusy według zadania, jakie dla nich z historycznego rozwoju wyrosło, powinny kwestyją języka państwowego w myśl jedności państwa rozstrzygnąć. Jedyne politycznym stosunkami zmuszone państwo to, i co się powstania jego i co się zasad jego tyczy, narodowo-niemieckie — wcieliło w skład swój dzielnice z ludnością inną mówiącą językiem. Jeżeli takim dzielnicom państwo pozwalało dawniej zająć odrębne pod pewnym względem stanowisko — to nie robiło tego nigdy w tej myśli, aby te dzielnice uważać się miały za złączone realną tylko unią z państwem pruskim. Prowinie pruska i poznańska dla tego tylko od należenia do związku niemieckiego wykluczone były, aby uznano Prusy jako mocarstwo pierwszorzędne, od związku niezależne. Z przywróceniem cesarstwa niemieckiego, narodowo-niemiecka natura państwa pruskiego znów tak bardzo się wydławiła, że wyjątkowe stanowisko pod względem języka, jakie prowincji poznań-

skiej przyznano i jakie w północnym Szlezewiku istnieje — dłużej istnieć nie może. I ci współobywatele, co innym jak niemiecki mówią językiem, winni przyjąć do przekonania, że są poddani niemieckiego państwa i jako tacy zobowiązani do poznania, obok języka ojczystego i języka niemieckiego. Prusy tak ze względu na siebie jak i na państwo niemieckie, nie mogą pozwolić na to, aby dłużej trwały stosunki, umożliwiające pewnym żywiołom ludności, nie mówiącej językiem niemieckim, drażnienie i utrzymywanie w tém rozdrażnieniu masy ludności, spragnionej spokojnego i zgodnego pojęcia z niemieckimi współobywatelami, i to pod pozorem, że w jednym lub drugim przypadku prawo używania języka nienieckiego, jako języka państwowego pogwałconem zostało.

Na to odparto z drugiej strony, że posłowie polskiej narodowości przeciw wcieleniu dawniejszych polskich dzielnic do Rzeszy niemieckiej zaprotestowali złożeniem mandatów, i że później tylko dla tego do parlamentu niemieckiego wstąpili, ponieważ uważają parlament niemiecki za trybunał, przed który żałoby swe wnosić mogą. Polacy nie wzbraniają się być obywatelami państwa pruskiego, atoli równocześnie chcą zostać Polakami. Zresztą, każdy to przyznać musi, że polityczne powody nigdy zastąpić nie mogą dowodu praktycznej potrzeby do wkroczenia w rzecz tę prawodawstwa; z dotychczasowych stosunków żadna dla państwa nie wyrósłaby szkoda.

Na to odpowiedziano, iż już w rezolucji Izby poselskiej z dnia 23 maja 1861 (stenograficzne zapiski tom III str. 1343) wypowiedziano zdanie, iż istniejące przepisy o używaniu języka polskiego i niemieckiego w czynnościach władz administracyjnych i sądowych w prowincji Poznańskiej, rewizji uległy powinny i że należy uregulować je na drodze prawodawczej. Potrzeba zaś tego nie ogranicza się na samą prowincję poznańską, rozciąga się ona raczej na wszystkie dzielnice kraju, w których mówią językiem nienieckim — staje się zaś jeszcze gwałtowniejszą wobec wiekłych reform w administracji powiatów i prowincji, jakie już w życie wprowadzać zaczynają. Co się tyczy władz administracyjnych, to właściwie dotychczas nie ma prawie wcale przepisów. Dla prowincji poznańskiej przepisuje regulatywa ministerjalna z d. 14 kwietnia 1832 (cfr. v. Kamptz, Annalen pro 1832 p. 351) co następuje:

1) Język państwowy władz pomiędzy sobą:

Zobopólna wymiana listów dzieje się w języku niemieckim, włączając z władzami duchownymi i landszaftami. Wyjątki są dozwolone,

a) Burmistrzowie w małych miasteczkach a wójci po wsiach mogą referować w języku polskim i otrzymują, bez względu na to, czy umieją również i po niemiecku, rozporządzenia władz w obydwóch językach.

b) Dziekan i proboszczowie muszą referować po niemiecku, jeśli bez trudności po niemiecku wypisać się mogą, w przeciwnym razie mogą doniesienia swoje spisywać po polsku.

2) Rozporządzenia władz do osób prywatnych:

a) Jeśli rozporządzenie wydane jest w skutek podania jednej ze stron — natenczas, jeśli podanie było napisane po niemiecku — rozporządzenie również po niemiecku, jeśli podanie napisane było po polsku — rozporządzenie wydane być powinno po niemiecku z dołączeniem tłumaczenia polskim.

b) Rozporządzenia urzędowe winny być wydawane w niemieckim języku z dołączeniem tłumaczenia polskim. W powiatach, w których większość mieszkańców jest narodowości niemieckiej, należy atoli tylko do tych osób pisać w obydwóch językach, o których narodowości powiatawcać można; do takich osób wszelako, które już dawniej języka niemieckiego w podaniach swych używały, rozporządzenia wydawane będą bez względu na powiaty, tylko w języku niemieckim.

3) Usne postępowanie:

Każdemu interesantowi wolno używać według upodobania tego języka, który woli. W tym języku protokół winien być spisany. Jeżeli interesanci mówią każdy innym językiem, natenczas protokół winien być w obydwóch językach spisany.

Co się tyczy północnego Szlezewiku, to zachodzi wielka kontrowersja, które rozporządzenia ze względu na język państwowy mają ważność tak dla władz administracyjnych, jak i sądowych. Aż do r. 1840 wyłącznie język niemiecki uchodził za państwowy. Dopiero reskryptem z dnia 14 maja 1840 (Zbiór praw nr. 66) rozporządzono, aby w tych obwodach szlezewickich, w których w szkole i w kościele używają języka duńskiego, we wszystkich sprawach w rejencji i w sądzie języka duńskiego używano, i w tym celu zobowiązano wszystkich urzędników w tych obwodach, aby we wszystkich pismach używali języka duńskiego. Rozmaitymi późniejszymi rozporządzeniami z lat 1851 i 1852 — które później jako dodatek lit. A. rozporządzenia z 15 lutego 1854, dotyczącego konstytucji księstwa szlezewickiego przez §§ 7 i 8 tegoż rozporządzenia do rządu uchwał konstytucyjnych wyńsięone zostały — zastąpiono w miastach Hadersleben, Apenrade i Sonderburgu państwowy język niemiecki językiem duńskim, a nadto język duński uznano jako jedyny język państwowy dla królewskich obwodów leśnych w Hadersleben, Apenrade, Lügumkloster, Sonderburg, Norburg i Flensburg.

Ponieważ tak język duński jak i niemiecki były używanymi w kościele i w szkole, przeto uważano oba języki za języki państwowe, a na zebraniu stanów prowincjonalnych księstwa szlezewickiego, mógł każdy poseł według swego woli używać języka duńskiego albo niemieckiego. Po zajęciu księstwa szlezewickiego oświadczył feldmarszałek Wrangel, orędziem z dnia 7 lutego 1864, iż językiem państwowym jest język niemiecki. Od tego czasu (pomijając rozporządzenia ordynacyi kryminalnej z dnia 25 czerwca 1867 o języku państwowym, i reskrypt ministra spraw wewnętrznych z dnia 8 czerwca 1874 o języku państwowym przy prowadzeniu ksiąg państwa stanu cywilnego) pojawiły się tylko takie rozporządzenia, które wydano dla pojedynczych obwodów, np. rozporządzenie ministra sprawiedliwości z 2/IV 1867, tyczące się języka państwowego w obwodzie jurysdykcyjnym, utworzonym z okręgu Westerlandfuhr i wyspy Amrum. Porządek obrad szlezewicko-holsztyńskiego sejmiku prowincjonalnego, pozwala członkom mówiącym po duńsku zażądać duńskiego przekładu druków i dołączyć w duńskim języku miane mowy swoje do protokołu; mowy te ukazują się w gazecie sejmowej w duńskim języku, choć mimo to wolno przyłączyć do nich przekład niemiecki.

We wszystkich innych obwodach, w których obcojęzyczna przemieszkuje ludność, nie masz ze względu na administrację wcale normy do używania języka państwowego.

Posłowie polskiej narodowości sami dawniej sobie rościili prawo, aby reskrypty, regulaminy i rozporządzenia administracyjne, regulujące w prowincji poznańskiej kwestyją językową, zostały usunięte i właśnie wskutek takiego żądania (druki Izby deputowanych z r. 1861 nr. 208) powzięta została owa rezolucya z dnia 23 maja r. 1861.

Również i rozporządzenia co do języka państwowego potrzebują gwałtownie reformy. Najprzód nie można pogodzić z dzisiejszą praktyką, aby pod względem języka państwowego istniały inne przepisy dla Poznania, inne dla reszty prowincji.

Następnie rozporządzenia te są tak kazuistyczne, a w kazuistyce swęj również niejasne, jak rozporządzenia dotyczące władz administracyjnych. Dalej okazało się, że normy mające ważność w Poznaniu, przedrukowane jako dodatek do projektu, nie okazały się w zastosowaniu praktycznymi, gdyż tak polska jak niemiecka ludność przez nie była narażona. W okręgach, gdzie ma znaczenie rozporządzenie z 9 lutego 1817, nie może, jak rozstrzygnął najwyższy trybunał wyrokiem z dnia 19 stycznia 1859 (cfr. Striethorst Archiv, tom 32, pag. 147) oskarżony — jeżeli skarga napisana była po niemiecku — mówić po polsku, choćby tylko po polsku umiał. To się tak samo przeciw słuszności, jak przywiedziony w motywach do projektu przykład, że oskarżony, zaskarżony po polsku, choćby w czysto niemieckiej mieszkał prowincji, pod zagrożeniem postępowania in contumaciam zobowiązany jest na skargę odpowiadać po polsku. Zasady rozporządzenia z 9 lutego 1817 opierają się

— Ależ to ohydnie!

— Dobro ogólne przoduje korzyściom pojedynczych ludzi.

— Więc myślicie, że ja nie powiem....

— Sądzę, że się zastanowisz, nie będziesz wszakże chciała zgubić ojca, zwłaszcza, że i tak Wadyma nie wskrzesisz.

Ludwika załamała ręce.

— Ależ to straszne, okropne, w głowie mi się męci, cóż mam począć?

Zważ, że ci wszelką zostawiam wolność. Jeżeli uniewinnisz Łanina, zapewnisz sobie pięćmilionową fortunę, nie bronię ci tego uczynić.

— Przenigdy! choć mnie przekupię, nowy to dowód ich zbrodni. Świadczyć będę według sumienia mego. Widziałam, że hrabia pobladał, gdy podawał truciznę.....

— Ależ zastanów się, Ludwiko, pięć milionów to nie lada sumka!

Spojrzała nań wzgardliwie i rzekła:

— Wstydzę się ojcem cię nazywać!

Schelm udał gniew gwałtowny i zawołał.

— Precz ztąd, córko wyrodna! uchybiasz mi! Precz z moich oczu!

Ludwika dumnym krokiem wyszła z kancelarii, wtedy Schelm zacierając ręce, mruknął sam do siebie:

— Jak to łatwo uczciwą duszę wywieść w pole! he! he! he!

Tego samego wieczora Schelm usłyszał miarowe Daryna pukanie do drzwi.

— Powraca do mnie, pomyślał, a więc mnie potrzebuje. Jego wiara w przyszłość nihilizmu nie pomaga, a jakżeby inaczej być miało? Wszak

na przypuszczeniu, że Polacy w dostatecznej liczbie służbie państwa poświęcać się będą. To przypuszczenie atoli teraz już od dość długiego czasu nie ziszczają. Według obliczenia potrzeb było, gdyby ludność z rozporządzenia z dnia 9 lutego 1817 korzystała w całej rozciągłości, dla prowincji poznańskiej 160 sędziów mówiących po polsku. Obecnie jest ich tylko 69. Rząd nie może sobie tu przypisywać żadnej winy, gdyż oprócz stypendyów przeznaczonych dla Niemców, aby ich skłonić do nauzenia się języka polskiego — przez lat 26 udzielano stypendyom dla referendarzy polskiego pochodzenia. Z 37 stypendyatów tej kategorii, którzy w latach od 1850—1867, każdy po 2—3 lat aż do 250 tal. pobierali, — 20 odeszło, 7 przeszło do innych prowincji, a tylko 10 zostało w służbie sadowniczej w prowincji poznańskiej. Ze 124 referendarzów, którzy w 12 latach zgłosili się z prowincji poznańskiej do egzaminu krajowego, tylko 34 było Polaków. Wykonywanie praw pod względem języka państwowego dla tego tylko stało się możliwym, że ludność sama do protokołów i wyroków w polskim języku nie przywiązuje żadnej wagi. Skargi w języku polskim zachodziły w okręgu bydgoskim w ogóle tylko w procesach bagatelnych — a i w tych sprawach liczba ich wynosiła n. p. w sądzie inowrocławskim w r. 1871 tylko cztery. W obwodzie poznańskim uważać należy jako rzadki wyjątek, jeżeli w kolegialnem sądzie proces prowadzony jest w języku polskim — a nawet liczba procesów przed jednym sędzią w polskim języku prowadzonych jest bardzo drobna. Bardzo naturalnie rzecz tę tłumaczy pomiędzy innymi i to doświadczenie, że jurysdykcja polskiej narodowości — nie myślała po polsku, tylko po niemiecku, ponieważ język polski nie wykształcił dostatecznie zasobu wyrazów potrzebnych do jasnej dystynkcji technicznych pojęć.

Obowiązujący od r. 1849 sposób postępowania karnego, zgadzający się co do głównego postępowania z przepisami projektu — okazał się zupełnie praktycznym, zastosowanie zatem tych przepisów do procesu cywilnego nie jest wcale zbyt śmiałym — i nadałoby tylko obecnie istniejącemu faktycznemu stanowi, że proces po niemiecku się protokuje, po niemiecku wyrok wydaje, sankcyą prawną. To samo, ze względu na język sądowy, odnosi się także i do północnego Szlezewiku.

Jednakże prawne uregulowanie języka sądowego tłumaczy się wreszcie i tēm, że tu nie chodzi o dzielnice wyraźną granicą językową od siebie oddzielone — ale raczej o prowincje, w których Niemcy z innymi narodowościami tak są pomieszani, iż stosunkowo jest tylko drobna liczba małych wsi, w którychby wyłącznie mieszkała ludność obcojęzyczna.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

KORESPONDENCJE KURYERA POZN.

Kraków, 17 kwietnia.

(+) Sejm zgromadza się znów po przerwie tygodniowej, poświęconej świątecznemu przydomowym ogniskach odpoczynkowi. Dni jego jednak policzone i nie można się ludzi, aby w tym krótkim czasie mogło wyjść z Izby sejmowej jakiegoś ważniejszego dzieła. Przedłużenie sesji miało być jedynie skutkiem skrupułów nowego marszałka, który pomny pospiechu z jakim zazwyczaj sejm uchwała przygotowane sprawozdania w ostatnich dniach przed zamknięciem, obawiał się podobnej gorączkowości i wyjednał u namiesnika tę prolongatę. Powszechnie posłowie przybyli ze Lwowa wyrażają się z wielkim uznaniem dla sposobu, w jakim hr. Dzieduszycki przewodniczył obradom sejmku, czynią mu jedyny tylko zarzut, że w zbytnej wyrozumiałości i bezstronności trzyma się zasady, aby dozwolić wszystkim do woli się wygadać. W sejmie lwowskim nie brak zaś do tego popohności. W ciągu kilkunastu lat praktyki sejmowej nie wyleczyliśmy się jeszcze z wielomówności. Każdy rad zabiera głos, nie zwa-

właśnie owe nowe mrzonki zrobiły zeń znaczną figurę. Teraz należy tylko go poastrzążyć.

Wpuścił prokuratora pociągnięciem drutu.

— Zdradziłeś mnie, zagadnął wchodzącego, nacoż tu znów przybywasz?

— Nie zdradziłem, odparł spokojnie Daryn, usłuchałem tylko przywódcy...

— A więc go jako takiego uznajesz? Idź sobie do niego! Ja się cofam z dawnych zobowiązań, niechże on na przyszłość się tobą opiekuje...

— Ależ mój panie...

— Dość tego! nie chcę się z tobą widzieć.

Wróć po skazaniu Łanina. Może ci wtedy przebaczę, taką bowiem cenę na moje przebaczenie nakładam.

— Panie baronie!

— Precz ztąd, nie słuchać nie chcę: ryknął Schelm w uniesieniu, i już wyciągał rękę aby dotknąć sprężyny. Gdy nagły kurecz skrzywił okropnie jeszcze szpetne oblicze jego. To podwoiło gniew dobrowolnie rozbudzony.

— W innej chwili może się na rozmowę zgodzę. Teraz mi spoczynku potrzeba. Pamiętaj że tutaj więcej znaczą od waszego z piekła rodem Nabab.

Daryn spojrzawszy z ukosa, wruszył ramionami i wyszedł. Schelm został sam z myślami swemi, przekonany że mu się udało prokuratora zastraszyć.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

i przeświadczenie własnej niemocy go nękały, kłął niebu i ziemi, Bogu i ludziom, straszne miotając bluźnierstwa. Nad ranem się uspokoił. Chłodniejszym okiem jął obejmować położenie, a gętki umysł podał mu kruczek, aby Müllera nie usłuchać.

Myśl, że Włodzimierz ocaleje i że on, Schelm, zmuszony będzie własną ręką rozwikłać sztucznie zastawione sieci, srogą mu była katusza.

Miałbym przez lat 15 patrzeć na szczęście tych ludzi i znów utracić sposobność jedyną, aby im zaszkodzić? Przenigdy! nie wyjdę już z tej mojej warowni. Tu, niedościgłym się czuję, a Müller się przekona, czy zgniotł dawnego wroga! Tylko potrzeba zyskać na czasie. Ach gdybym był zdrów! ale paralityk bezwładny... Wiem, że wódz nihilistów zawsze się wstrzyma od szkodenia stowarzyszeniu, nie w tēm niebezpieczeństwo, ale raczej w świadectwie mej córki, której Müller łatwo otworzy oczy, bo ona po swojemu jest szlachetną... Niebezpieczeństwo też grozi ze strony chciwości Daryna. Müller mógłby odkupić odeń pismo Dakusa, trzeba o tēm radzić, postraszyć prokuratora, a to zadanie nie łatwe.

Schelm kazał się ubrać i sprowadził córkę do siebie.

— Ludwiko, rzekł do niej, oświadczone się o twoją rękę wczoraj.

— Nigdy nie pójdę za mąż, życie moje jest złamane, odparta stłumionym głosem.

Schelm złowrogim błysnął wzrokiem.

— Zastanów się Ludwiko, twój nowy kon-

kurent jest szalenie bogaty, posiada pięć milionów rubli.

— Chociażby miał stokroć więcej....

— Jednego tylko żądam, przerwał chłodno Schelm, abys z własnym sumieniem weszła w układy. Powołaną będziesz jako świadek w procesie Łanina. Jeżeli uniewinnisz hrabiego....

Ludwika przerwała gwałtownie:

— Co mówisz ojczu, alboż się dam przekupić, aby za pieniądze mój zemsty zaniechać? Czegoż chcą odemnie? Nie, nie, dodała z rosnącym uniesieniem, nie mogę zrozumieć tej nieszczęśliwej sprawy; czasem się boję i wierzyć zaczynam, żeś ty ojczu był sprawcą śmierci Wadyma; a teraz twe dziwne słowa...

— Uspokój się Ludwiko, rzekł Schelm z zagadkowym uśmiechem.

— Nie, przerwała, ja po nocach nie sypiam, poma ojcze, żeś ty mnie uprzedził o niebezpieczeństwie Wadyma. Czy wiesz, że ja to na sądach powiem?

Schelm skoczył na krzesło.

— Nawet gdyby to miało kompromitować twego ojca?

— Chęć mi się tedy wytłumaczyć, alboż nie widzisz, że mnie zabijasz powoli?

— Nie nie mam do tłumaczenia. Daryn jest moim przyjacielem. On to uprzedzonym został przez doktora, że hr. Łanin na życie i majątek Wadyma nastawał, że zaś podobna zbrodnia i proces adjutanta carskiego wybornie się nadawały rozwojowi postępu, Daryn zezwolił na bieg wypadków, poczem mi wszystko powiedział.

żając, czy poprzednik jego nie wypowiedział tego co on ma powiedzieć tylko w innej formie, nie zważając, co gorsza, czy specjalnie jest przygotowanym do tego właśnie przedmiotu, który stoi na porządku dziennym. Jest to poniekąd wpływem braku organizacji i podziału pracy, ale ten znów niedostatek ma głębszą przyczynę, a mianowicie że w sejmie naszym nie ma silnie zwartych i odznaczonych stronnictw, Gdziekolwiek życie parlamentarne jest w rozkwicie, każde stronnictwo ma swoich przywódców i swoich mówców, którzy rozdzielają między siebie zdania. U nas inaczej. Nie ma stronnictw, ale też nie ma i jedności. Każdy za siebie i każdy z osobną czuje się obowiązany występować przy każdej nadarzonej sposobności.

Może też przyszłe wybory położą tamę temu stanowi, może pojawią się stronnictwa i wystąpią nowi przywódcy, wzbudzający ogólniejsze zaufanie. Aby do tego rezultatu dojść pewniej, trzeba się wcześniej przygotować do kampanii wyborczej. Nie słuszniej, jak żeby koło poselskie podjęło inicjatywę naznaczenia centralnych komitetów. Dzienniki lwowskie wystąpiły gwałtownie, jak zwykle, przeciw tej inicjatywie, domagają się wyboru komitetów z dołu. Ale komitety z dołu w stosunkach galicyjskich są fikcją. Wszak lud nasz zaledwie, że przystępuje do urny w dniu wyborów — trudno mu od niego żądać, a nawet byłoby niebezpiecznym, aby wybierał komitety wyborcze, a zwłaszcza komitety centralne.

Domaganie się przeto komitetów wybieranych z dołu jest po prostu chęcią zawaherzenia. Co innego przestrzegać wolności wyborów i niernarzucać kandydatów z góry, ale koniecznie potrzeba zorganizować silne komitety centralne, aby móż pokierować skutecznie całą tak niebezpieczną u nas walką wyborczą.

Jedynym aktem, jakiego jeszcze oczekiwać należy od tegorocznego sejmiku, jest podjęcie i oświadczenie się Izby, co do wniosku p. Dunajewskiego i towarzyszy w sprawie organizacji władz autonomicznych i administracyjnych. Panuje jednak obawa, że przeciwnicy reformy, a zwolennicy obecnego status quo będą chcieli umorzyć ten wniosek, używając dość zwykłej a nader nie stosownej taktyki, że komisya nie zdaje sprawozdania z przydzielonych sobie wniosków, tłumacząc się brakiem czasu. Nie wątpię, że jedynie jasno postawiona kwestya reformy społecznej mogłaby się stać sztandarem przyszłych wyborów zdolnym wtrząsnąć opinię i wyrwać kraj z obecnej apatii i zniechęcenia.

Polemika z ultramontanizmem nie ustaje. Niestety wdarła się ona już na ambony i znów z ambon zstąpiła do dzienników.

Zwracam uwagę czytelników Kurjera na artykuł polemiczny w Przeglądzie Lwowskim „Nasi piętnujący“ będący odpowiedzią na artykuł Gazety Narodowej „Nasi faryzeusze.“

Boże daj, aby ta bolesna polemika nie przedłużała się więcej, zwłaszcza zaś, żebyśmy w pismach takich, jak Gazeta Narodowa nie czytali więcej rozpraw teologicznych.

W ostatnim zeszycie Przeglądu Polskiego pojawił się znów bardzo gruntowny artykuł o przyczynach walki religijnej w Niemczech. Wytrawne to pióro wyczerpujący sposób reasumuje przebieg tej strasznej kampanii, na której pierwszy ogień wystawiona Wielkopolska, której cel niewątpliwie a kres nie dający się łatwo przewidzieć.

Z pod Jarosławia dnia 17 kwietnia.

(J.) W poprzednim liście wzmiankowałem, że ankieta, którą ma zwołać Wydział krajowy

Słowo Żywota

czyli

Pismo Święte

Starego i Nowego Przymierza w rodzinnym gronie opowiedziane przez Felicję Iwanowską. Tomów 5. Kraków Krzyżanowski 1874—1875.

O zgonie Felicji z Zaleskich Iwanowskiej donieśliśmy czasu swego. Umarła niedawno w Hyères we Francji zaena ta Polka i chrześcijanka, ale dla nas żyje jeszcze w dziele, którego jest autorką i którego napis na czele położyliśmy.

Wszystkie podniosłe umysły naszych wieków polski czerpały siłę swą moralną w Słowie żywota. Hoffmanowa z Tańskich Powieści z pisma świętego własnego układu młodemu osobom w rękę wsuwa, Felicja Eger w Warszawie: Czytania religijno-moralne dla młodych osób pisze. Jest jednak różnica waleń pomiędzy utworami co dopiero wymienionymi, a dziełem pięciotomowym Felicji Iwanowskiej. Dzieło Iwanowskiej jest opowieścią całego pisma świętego, gdy powieści Hoffmanowej są częściowe tylko; nadto sposób opowiadania jest różny. Felicja Iwanowska obrała metodę dyalogową, jako sposób najodpowiedniejszy do wytlómaczenia prawd zawartych w Starym i Nowym testamencie. Metoda dyalogowa ma nad akroamatyczną i heurystyczną tę wyższość, że opowiadający więcej zainteresuje, że zarzucający jest pytaniami, ztąd nowe robi wnioski i rzecz ubarwia. Akroamatyczna metoda czyli wykładowa podaje rzecz w sposób pouczający, naukowy tylko, dzieła więc według tej

z polecenia sejmiku do zbadania „wszechnego zubożenia i zwiększającego się upadku gospodarstw wiejskich, — nie będzie miała trudności w badaniu tych przyczyn, gdyż leżą one jak na dłoni. Dziś podam niektóre z tych przyczyn, a ograniczę się na najważniejsze.“

Pierwszą i najważniejszą przyczyną powszechnego zubożenia leży w rządzie, który traktuje nasz kraj po macoszu. Najbardziej niebezpiecznym ustaw przez sejm uchwalanych, któreby radykalnie mogły wpłynąć na pomysły rozwój ekonomiczny kraju, rządzi nie przekłada do sankcji cesarskiej, że tylko wymieni ustawę o pijaństwie. Natomiast rząd wydaje ustawy najszkodliwsze dla naszego kraju. I tak ustawa o zniesieniu stopy procentowej otworzyła na oścież wrota wszystkiego pożerającej lichwie. Od czasu jak prawo wzięło w opiekę lichwę, wszelka nadzieja dobrobytu znikła. Trudno uwierzyć, aby rząd, któremu przecież zależeć powinno jeżeli już nie na szczęściu ludów, to przynajmniej na regularnym odbieraniu podatków, aby ten rząd tak mało dbał o dobrobyt poszczególnych prowincji, w skład monarchii wchodzących.

Jak sfery rządowe swoją obojętnością i lekceważeniem z jednej strony krzywdzą klasy przemysłową i rolniczą, tak z drugiej strony faworyzują klasę próżniaczą, która się rekrutuje przeważnie z żydów i bezwyznaniowców. Ci uczuwający się panami sytuacji, wydali walkę religijną i narodowości, deprecjując wszystko nogami co szlachetne i święte; powtórę opanowawszy kapitał obrotowy, niszczą coraz bardziej kapitał rzeczywisty i sprowadzili ogólną ruinę — tak zwany „krach“ — która dotknęła srodze i naszą krainę. Uprzywilejowani żydzi, którzy i dawniej wysysali nasz kraj, faworyzowani przez rząd i frakcją centralistyczną od czasu bajecznych zysków na giełdzie, rzucili się z tym większym impetem na biedny nasz kraj. Handel nasz i przemysł już po części i dawniej był w ich ręku, teraz jeli się wywłaszczają mniejsze posiadłości ziemskie. Atoli sama ta okoliczność nie byłaby jeszcze wielkim nieszczęściem, gdyby żydzi byli rzetelnymi pracownikami na zajętych stanowiskach. Lecz tak nie jest. Jedynym ich celem z bardzo małymi wyjątkami na każdym stanowisku jest oszustwo, tak zwany „Schwindel“ który coraz bardziej poograża kraj w nędzę.

Dziennikarstwo tutejsze śledziło od lat kilku te sprawy żydowskie, zwracało na nie uwagę powszechną i wskazywało środki zaradcze. Ztąd i cała ludność chrześcijańska przyszła do przekonania, że trzeba się wyłamać z pod przewagi tego oszustwa. Wprawdzie zwróciła na to i reprezentacja kraju w sejmie uwagę i zaczęła działać w kierunku przez opinię publiczną wskazany. Mianowicie uchwałała wezwać rząd, aby tenże starał się ukroić lichwę, zapobiedz pijaństwu, skasować kahały, które po zaprowadzeniu równouprawnienia, są zbyt liczne, a zastawione nadają żydom wyjątkowe polityczne stanowisko ze szkodą dla gmin chrześcijańskich. Ale ponieważ żydzi mają w rządzie terazniejszym wielkie plecy, przeto mała nadzieja, aby rząd te ustawy przedłożył do sankcji, jak to uczynił w wielu innych. Jest w tym trochę winy delegacji, że nie stara się usilnie popierać tego we Wiedniu, co sejm dobrego uchwali.

Rzym, 15 kwietnia.

(Kronika prymasowska.)

(23) Ciągnę dalej opowiadanie moje oznak sympatii, jakich Prymas doznaje od włoskiej społeczności.

17 marca rano przedstawiło się towarzystwo bratniej pomocy katolickich rzemieślników i robotników. Prezes hrabia Vespignani miał gorącą przemowę.

metody napisane być mogą zwięzlejsze, dla wyższych umysłów nawet pożądanse, ale dla uczniów będą za suche i nużące.

Pewną jest rzeczą, że jakakolwiek gałęź umiejętności pięknie ujęta w ramki sytuacji osób dyalogowo związanych — najbardziej zdoła zająć i pouczyć.

A jeżeli która umiejętność dziś potrzebuje dzielnich uprawici, to niezawodnie pismo święte. Znajomość pisma świętego jest podwaliną znajomości katechizmowej. Jedna zaś i druga nauka poważnie pielęgnowana i w umysł wszczepiana wyda pokolenie z siłą wewnętrzną enoty domowej. W tej pracy gdy szkoły dziś dla kapłanów niedostępne, mogą i powinny niewiasty polskie być dyakonisami, pomocniczkami. Nie tylko nikt za złe im tego wzięcie się nie poważy, ale owszem uczciwej pracy około najdroższej warowni dusz dziecięcych przykłaśnie.

Dzieło Felicji Iwanowskiej pod względem ortodoksyjności kościelnej jest bezpieczne; na czele nosi aprobatę władzy duchownej, Biskupa Przemyskiego, a nadto służy za zaspokojenie słowo wstępne autorki:

„Całą tę pracę nie tylko poprawiał, ale poniekąd podzielał ze mną ów wielce szanowany i znakomity teolog w Rzymie, który mi pomoc swą był zapewnił; gdyż jego pióro winna jestem głównie ustępy wykładu Listów Apostolskich.“

Czytelnik ma cały stary testament w dwóch tomach; nowy w trzech tomach; każdy ozdobiony przeszło 80 pięknymi ilustracjami.

Był zwyczaj starodawny w rodzinach polskich, że dziatwa i służba patriarchalnie skojarzona pod wodzą sędziwej babuni kształciła się słuchając opowiadań o sprawach bożych. Do

Tegoż dnia w dzień św. Patryka, a Irlandy, był Kardynał na obiedzie w kolegiu irlandzkim. Zebranie było liczne i świetne, bo oprócz naszego Prymasa przybył także Kardynał Franchi, prefekt Propagandy, rektorowie kolegiów zagranicznych i kilku dostojnych prałatów. Mowa Prymasa, którą podziękował za wzniesione toasty, wywołała ogromny entuzjazm. Po obiedzie młodzież irlandzka śpiewała smętne pieśni nafodowe, oddźwięk długich cierpień gniebionego Erynu. Książę Radziwiłł był także przedmiotem szczególnych atencji, za mowę swoją, powiedzianą w Dublinie podczas obchodu Oconellowego.

18 marca czytelnia niehiecka w mieszkaniu prezydenta swego Msgr. de Waal, urządziła zebranie na cześć Prymasa. Wręczono mu adres napisany literami kolorowymi, bardzo wykwinętej roboty. Nie można dosyć wysoko ocenić tej gorącej, a pełnej szlachetnego oburzenia protestacji przeciw szerszonym fałszom, jakoby naród niemiecki pochwałiał to, co robią niemieckie rządy. W tym zebraniu znakomitych mężów można było się przekonać, że serca niemieckich katolików pod pozorną flegmą, gorąco biją dla Ojca św. i dla naszego narodu. Ale rządy niestety albo tego nie wiedzą, albo wiedzieć nie chcą. Na bardzo ozdobnej oprawie pergaminowej położono złoty napis:

Confessori. Eminentissimo.
Carcere. Spolio. Exsilio.
Inconcesso.
Germani. In. Urbe.

Kardynał bardzo był rozrzucony tym niespodziewanym hołdem i przywiązania objawem, podziękował w dłuższej włoskiej przemowie.

19 marca rano odprawił Prymas mszą św. w kościele Sercanek, Trinità de' Monti. Po nabożeństwie matka przełożona przedstawiła mu zakonnice i wychowannice zakładu, w których imieniu młodzianka Polka dziewczynka odezwała się w ten sposób:

„Polka dziecina ma dzisiaj szczęście powitać w wiecznym mieście polskiego Kardynała. Witaj Książę, Wyznawco wiary świętej, Ojciec i Pasterzu najlepszy, za którym tę kni owczarnia Tobie powierzona. Po dwuletnim więzieniu porwano Cię zdala od dziatki Twoich, abys im nie świecił przykładem, jak kochać Kościół i jak cierpieć dla niego. A Tyś przybył do Rzymu, by się oprzeć na opoce Piotrowej, by w objęciach Ojca św. ukoić swoją boleść i boleść Jego podzielić. Witaj więc Arcypasterzu i Kardynale, witaj i w tym przybytku Serca Jezusa i Matki Przedziwnej, który Ci przypomnia i ową męczenniczkę Polkę, co dziś w niebie modli się za Ciebie i siostry poznańskie tak szczęśliwe pod ojcowską Twoją opieką.“

„Pasterzu dobry na wzór Chrystusa, witaj w Rzymie, i witaj, oby co prędzej, na Wildzie!“

W odpowiedzi powiedział Kardynał kazanie na tekst ewangelii bieżącej niedzieli.

W tenże dzień św. Józefa, kolegium polskie doznało wielkiego zaszczytu. Protektor jego, Kardynał Monaco della Valetta obrał dzień tego świętego na uczczenie Prymasa obiadem. Widzieć dwóch Kardynałów razem, z których jeden przyjmuje drugiego jest to rzecz nie mała. Kardynał Monaco chce dać dowód OO. Zmartwychwstańcom, jak wysoko sobie ceni ich zasługi około zakładu, zaprosił kilku z nich oraz włoskich kilku monsignorów, deputatów zakładu. Nie będę wam szczegółowo opisywał tego pamiętnego zebrania, którego znaczenie niezwykle w długiej włoskiej mowie podniósł O. Semenenko. Były i deklamacje włoskie, francuzkie i polskie, były toasty łacińskie i francuzkie, a palma dnia tego należała się znowu Prymasowi, który dzięki-

jąc za przyjęcie dostojnego Kardynałowi-protectorowi i gościom, potem szczegółowo do młodzieży się zwrócił i zachęcił ją do wytrwania w obranym zawodzie i do korzystania z pobytu rzymskiego ku rozplómiennieniu serc swoich wielkim żarem apostołskim i poświęceniem bez granic. Znowu wspominał o duchowieństwie swoim i wiernych owieczkach, którym przy każdej sposobności wyraża publicznie swoje uznanie. Zależając jeden wiesz polski a drugi francuzki do przedruku, jeżeli dosyć będzie miejsca.

20 w południe Prymas jak zwykle był u Ojca św. i towarzyszył mu w przechadze. Wręczył mu znaczne świętopietrze, przysłane z kraju.

21 marca rano wielka deputacya narodów katolickich, która jutro ma mieć posłuchanie u Ojca św., składa życzenia Prymasowi. Francuz przedstawił książę Descars, Anglią p. Foix, królestwo Neapolitańskie książę Castellaneta de Mari, królestwo Hanowerskie hr. Hahn-Hahn, Belgią senator de Camart d'Hainnale, Austryą baron von Reiher, Rzeczpospolitą Peruwańską Juan de Goyeneche i t. d.

Ten sam zaszczyt spotkał Biskupa Mermillod od tej samej deputacyi.

Tegoż dnia złożyła swoje uszanowanie deputacya pań rzymskich, licząca w swym gronie najświetniejsze imiona tutejszej arystokracji. Przewodniczyła jej hrabina Anticci-Mattei.

22 marca. Wielka deputacya narodów katolickich ma posłuchanie u Ojca św. Posłałem wam dawniej opis, wraz z mową Ojca św. Wspomniałem także, że Prymas był dla cudzoziemców przedmiotem szczególnych atencji.

23 marca. Rano przybyła deputacya akademii liturgicznej a po niej druga kleru rzymskiego.

Po południu pojechał Kardynał do kolegium niemieckiego, gdzie O. Franzelin, teraz już Kardynał, przyjmował go u bramy na czele profesorów. Jeden z alumnów miał mowę włoską, na którą Kardynał również po włosku odpowiedział. Kilku alumnów z Prus zachodnich Kardynał osobno kazał sobie przedstawić, z wszystkimi zresztą długo i serdecznie rozmawiał.

25 marca. Wielka akademii a św. Marty, której opis już podaliśmy z włoskiego dziennika. Była to świetna manifestacya na cześć narodu naszego.

27 marca. Prymas odprawił mszą św. w kaplicy Sercanek w Trinità de' Monti przed cudownym obrazem Mater admirabilis, znanym ze wspomnień Matki Makryny. Po mszy św. wybierzował córeczkę margrabiostwa Vitelleschi.

Ledwo powrócił do domu, musiał przyjmować hr. Scotti, który w imieniu katolików medyolańskich wręczył mu adres wspaniały. Jest to młodszy brat księcia Scotti, który jeden z magnatów medyolańskich miał odwagę podczas zjazdu medyolańskiego nie być w teatrze i zamknąć swoją lożę. Wiktor Emanuel, jak niegdyś Kwirynał, tak i lożę prywatną kazał otworzyć w trychem, i oświecić na cześć swego dostojnego gościa.

I tak pono lichym szkiecem naprawiłem dawne niedbalstwo. Nie mógłbym jednak wspomnieć o setkach wizyt prywatnych, biletów, listów, adresów napływających każdą pocztą z wszystkich stron włoskiego półwyspu. Przechodzi to słabe siły moje a rozmiary waszego dziennika. To jedno powiem, że sympatyje włoskie i wynikające ztąd wzajemne stósunki dwóch narodów nie mogą pozostać bez wielkich dla nas korzyści. Polska oświata wystawiona była koleją wieków na odmienne wpływy zagraniczne. Trzy z nich przed innymi wydały skutki długo trwałe i ważne: włoski, francuzki i niemiecki. Otóż nie ulega wątpliwości, że niemiecki był najgubniej-

Tu zgadzamy się zupełnie z szan. autorką. Dziełka podręczne do historii biblijnej bardzo wiele miały niedostatków, a pożytek z nauczania nie był z powodu książki lub jej układu, ale głównie dla tego, że wykładający żywym słowem przedmiot podnieśli, urozmaicili. Opowiadanie w tej książce jest stylem serdecznej macierzyńskiej mowy, „jakięś matka używa do dziecięcia swego, kiedy jeszcze z mlekiem piersi swoich miłość bożą w sercu jego szczepi.“

W wielu domach naszych już zniknęły Żywoty Świętych Skargi, że księgi, pisma i podejrzaną tendencją ilustracye wielmożnią się po salonach chrześcijańskich. Błąd i niewiara jak śnieżyca zasypują kraj, studzą miłość świętości, niszczą cześć dla Kościoła. Otóż bardzo słusznie sądzi autorka, iż w obec takiej nawałności „nie można w dość powabną szatę chociażby ziemską stroić, aby zwrócić na nie uwagę i zastąpić niemi po rodzinach jałowe czytanie romansów lub innych książek grzesznych.“

Nasienie słowa bożego zaszczyliła Iwanowska na rodzajną ziemię polską i nie wątpię, że książka ta stanie się ulubioną w rodzinach szczerze po katolicku myślących, zwłaszcza, że postacie, obrazy, zwyczajnie tak dobrane z wzorów rodzinnych i obyczajów niezmożonych obczyzna.

Książka ta jako czytanie domowe dla młodych w pensyonatach, jako podręcznik dla nauczycieli i nauczycielek, jako towarzyszy dla dorosłych jest nieocenioną i pełną nauki. Polecamy ją tedy z całego serca, a gdzie ona zagodzi nietylko na stole ale i w duszy, tam będzie wesole Alleluja.

Dr. Arc.

powiemy. Referentem komisji jest dyrektor sądu kościańskiego, poseł Beisert. Sprawozdanie to brzmi jak następuje:

Komisja wybrana dnia 7 marca celem przedyskutowania powyższego projektu, ukończyła obrady swoje na 8 posiedzeniach. Ministerstwo sprawiedliwości reprezentował w tej sprawie tajny radca sprawiedliwości Oelschläger, ministerstwo spraw wewnętrznych tajny radca rejencyjny Herrfurth.

Główną myśl tego prawa: iż państwo pruskie, z którego mieszkańcy mniej więcej 88 procent są narodowości niemieckiej, 12 procent zaś nie niemieckiej, winno język niemiecki ogłosić za język państwowy, reszty zaś języków w żaden sposób za równoprawione języki państwowe uznać nie może, przeciwnie niektórzy członkowie komisji. Panowie ci sformułowali zasadę, na której się prawo o języku urzędowym opierać powinno, jak następuje:

Wszystkie nie niemieckie narodowości w państwie pruskim mają prawo używania języka ojczystego w czynnościach z władzami i urzędnikami.

Powoływano się — (że tutaj pominiemy zarzut, o którym później będzie mowa, opierający się na traktatach z roku 1815) — na prawo do języka narodowego, będącego najistotniejszym dobrem każdego narodu, jako na prawo zasadnicze i twierdono, iż obowiązkiem każdego państwa jest nie tylko pozwolić kształcić się każdemu w granicach jego znajdującemu się językowi, ale nadto dobroczynnie go popierać. Nawet najpotężniejszy despot, mowiono, niezgodnym jest zmienić język narodu, to też prawodawstwu nie wolno nie takiego przedsięwzięcia, coby do tego celu zmierzało, zwłaszcza, że każdy krok w tej mierze byłby albo polityczną obłądą, albo wywołałby opór dotkniętej tym razem dojrzałości narodowej.

Tę argumentację zrobiono tak ze strony rządu jak z łona komisji zarzut, iż miesza pojęcie języka ludu z pojęciem języka państwa.

Nie chodzi tutaj o język ludu, to znaczy ten język, którego używają ludzie społem żyjący w rodzinie w stosunkach lokalnych i w obcowaniu z rodakami — tu chodzi o język państwowy — to znaczy o ten język, któremu w razie zetknięcia się kilku języków ludu dla dochodzenia wspólnych spraw przyznane być ma znaczenie decyzyjne.

Ponieważ granice państwa nie przystają do granic narodowości — musiałyby koniecznie wywiązać się kolizja pomiędzy językami poszczególnych ludów. Z zasad narodowości nie wytyła bynajmniej, iżby w rzeczach państwa nie miało być uprzywilejowanego języka, to też nie można prawodawstwu odmówić prawa rozwiązania pytania: który z kolidujących języków ma być językiem państwowym? — na korzyść interesu całego państwa. Każde państwo winno się z tym pytaniem załatwić według indywidualnych potrzeb i na to tylko zważać powinno, aby słuszną i sprawiedliwą pociągnęto granicę między językiem państwa a językiem ludu. Jeżeli Szwajcarya z francuzkim językiem państwowym łączy język niemiecki, a obok tego i włoski wedle potrzeby uwzględnia, to przyczyną tego szukać należy w liczebnym stosunku narodowości i w federatywnej naturze konstytucji tego państwa. Prusy według zadania, jakie dla nich z historycznego rozwoju wyrosły, powinny kwestyę języka państwowego w myśl jedności państwa rozstrzygnąć. Jedynie politycznymi stosunkami z muszone państwo to, i co się powstania jego i co się zasad jego tyczy, narodowo-niemieckie — wcieliło swój dzielnice z ludnością innym mówiącą językiem. Jeżeli takim dzielnicom państwo pozwala dawniej zająć odrębne pod pewnym względem stanowisko — to nie robiło tego nigdy w tej myśli, aby te dzielnice uważać się miały załączone realną tylko unię z państwem pruskim. Prowincje pruska i poznańska dla tego tylko od należania do związku niemieckiego wykluczone były, aby uznano Prusy jako mocarstwo pierwszorzędne, od związku niezależne. Z przywróceniem cesarstwa niemieckiego, narodowo-niemiecka natura państwa pruskiego znów tak bardzo się uwidoczniła, że wyjątkowe stanowisko pod względem języka, jakie prowincje poznań-

i przeświadczenie własnej niemocy go nękały, kłął niebu i ziemi, Bogu i ludziom, straszne miotając błaznierstwa. Nad ranem się uspokoił, chłodniejszem okiem jał obejmować położenie, a gietki umysł podał mu kruczek, aby Müllera nie usłuchał.

Myśl, że Włodzimierz ocaleje i że on, Schelm, zmuszonym będzie własną ręką rozwikłać sztucznie zastawione sieci, srogą mu była katusza.

Miałbym przez lat 15 patrzeć na szczęście tych ludzi i znów utracić sposobność jedyną, aby im zaszkodzić? Przenigdy! nie wyjdę już z tej mojej warowni. Tu, niedoścignym się czuję, a Müller się przekona, czy zgniotł dawnego wroga! Tylko potrzeba zyskać na czasie. Ach gdybym był zdrow! ale paralityk bezwładny... Wiem, że wódz nihilistów zawsze się wstrzyma od szkodenia stowarzyszeniu, nie w tym niebezpieczeństwo, ale raczej w świadectwie méj córki, której Müller łatwo otworzy oczy, bo ona po swojemu jest szlachetna... Niebezpieczeństwo też grozi ze strony chciwości Daryna. Müller mogły odkupić odeń pismo Dakusa, trzeba o tém radzić, postraszyć prokuratora, a to zadanie nie łatwe.

Schelm kazał się ubrać i sprowadził córkę do siebie.

— Ludwiko, rzekł do niej, oświadczone się o twoją rękę wczoraj.

— Nigdy nie pójdę za mąż, życie moje jest złamane, odparła stłumionym głosem.

Schelm złowrogim błysnął wzrokiem.

— Zastanów się Ludwiko, twój nowy kon-

skiej przynano i jakie w północnym Szlezwiku istnieje — dłużej istnieć nie może. I ci współobywatele, co innym jak niemiecki mówią językiem, winniby przyjąć do przekonania, że są poddanymi niemieckiego państwa i jako tacy zobowiązani do poznania, obok języka ojczystego i języka niemieckiego. Prusy tak ze względu na siebie jak i na państwo niemieckie, nie mogą pozwolić na to, aby dłużej trwały stosunki, umozębniające pewnym żywiom ludności, nie mówiącej językiem niemieckim, drażnienie i utrzymywanie w tém rozdrażnieniu masy ludności, spragnionej spokojnego i zgodnego pożywania z niemieckimi współobywatelami, i to pod pozorem, że w jednym lub drugim przypadku prawo używania języka niemieckiego, jako języka urzędowego pogwałconem zostało.

Na to odparto z drugiej strony, że posłowie polskiej narodowości przeciw wcieleniu dawniejszych polskich dzielnic do Rzeszy niemieckiej zaprotowali złożeniem mandatów, i że później tylko dla tego do parlamentu niemieckiego wstąpili, ponieważ uważają parlament niemiecki za trybunał, przed który żałoby swe wnosić mogą. Polacy nie wzbraniają się być obywatelami państwa pruskiego, atoli równocześnie chcą zostać Polakami. Zresztą, każdy to przyznać musi, że polityczne powody nigdy zastąpić nie mogą dowodu praktycznej potrzeby do wkroczenia w rzecz tę prawodawstwa; z dotychczasowych stosunków żadna dla państwa nie wyrosła szkoda.

Na to odpowiedziano, iż już w rezolucji Izby poselskiej z dnia 23 maja 1861 (stenograficzne zapiski tom III str. 1343) wypowiedziano zdanie, iż istniejące przepisy o używaniu języka polskiego i niemieckiego w czynnościach władz administracyjnych i sądowych w prowincji Poznańskiej, rewizji uległy powinny i że należy uregulować je na drodze prawodawczej. Potrzeba zaś tego nie ogranicza się na samą prowincję poznańską, rozciąga się ona raczej na wszystkie dzielnice kraju, w których mówią językiem niemieckim — staje się zaś jeszcze gwałtowniejszą wobec wiekłych reform w administracji powiatów i prowincji, jakie już w życie wprowadzać zaczynają. Co się tyczy władz administracyjnych, to właściwie dotychczas nie ma prawie wcale przepisów. Dla prowincji poznańskiej przepisuje regulatywa ministeryalna z d. 14 kwietnia 1832 (cf. v. Kamptz, Annalen pro 1832 p. 351) co następuje:

1) Język urzędowy władz pomiędzy sobą:

Zobopólna wymiana listów dzieje się w języku niemieckim, włącznie z władzami duchownymi i landszafy. Wyjątki są dozwolone,

a) Burmistrzowie w małych miasteczkach a wójci po wsiach mogą referować w języku polskim i otrzymują, bez względu na to, czy umieją również i po niemiecku, rozporządzenia władz w obydwóch językach.

b) Dziekani i proboszczowie muszą referować po niemiecku, jeśli bez trudności po niemiecku wypisać się mogą, w przeciwnym razie mogą doniesienia swoje spisywać po polsku.

2) Rozporządzenia władz do osób prywatnych:

a) Jeśli rozporządzenie wydane jest w skutek podania jednej ze stron — natenczas, jeśli podanie było napisane po niemiecku — rozporządzenie również po niemiecku, jeśli podanie napisane było po polsku — rozporządzenie wydane być powinno po niemiecku z dołączeniem tłumaczeniem polskim.

b) Rozporządzenia urzędowe winny z reguły być wydawane w niemieckim języku z dołączeniem tłumaczeniem polskim. W powiatach, w których większość mieszkańców jest narodowości niemieckiej, należy atoli tylko do tych osób pisać w obydwóch językach, o których narodowości powątpiewać można; do takich osób wszelako, które już dawniej języka niemieckiego w podaniach swych używały, rozporządzenia wydawane będą bez względu na powiaty, tylko w języku niemieckim.

3) Ustne postępowanie:
Każdemu interesentowi wolno używać według upodobania tego języka, który woli. W tym języku protokoły winien być spisany. Jeżeli interesent mówi każdy innym językiem, natenczas protokoły winien być w obydwóch językach spisany.

kurent jest szalenie bogaty, posiada pięć milionów rubli.

— Chociażby miał stokroć więcej...

— Jednego tylko żądam, przerwał chłodno Schelm, abys z własnym sumieniem weszła w układy. Powołana będziesz jako świadek w procesie Łanina. Jeżeli uniewinnisz hrabiego...

Ludwika przerwała gwałtownie:

— Co mówisz oje, alboż się dam przekupić, aby za pieniądze méj zemsty zaniechać? Czegoż chcą odemnie? Nie, nie, dodała z rosnącym uniesieniem, nie mogę zrozumieć tej nieszczęśliwej sprawy; czasem się boję i wierzyć zaczynam, żeś ty ojeze był sprawcą śmierci Wadyma; a teraz twe dziwne słowa...

— Uspokój się Ludwiko, rzekł Schelm z zagadkowym uśmiechem.

— Nie, przerwała, ja po nocach nie sypiam, pomna ojeze, żeś ty mnie uprzedził o niebezpieczeństwie Wadyma. Czy wiesz, że ja to na sądach powiem?

Schelm skoczył na krześle.

— Nawet gdyby to miało kompromitować twego ojca?

— Chęć mi się tedy wytłumaczyć, alboż nie widzisz, że mnie zabijasz powoli?

— Nic nie mam do tłumaczenia. Daryn jest moim przyjacielem. On to uprzedzonym został przez doktora, że hr. Łanin na życie i majątek Wadyma nastawia, że zaś podobna zbrodnia i proces adjutanta carskiego wybornie się nadawały rozwojowi postępu, Daryn zezwolił na bieg wypadków, poczem mi wszystko powiedział.

Co się tyczy północnego Szlezwiku, to zachodzi wielka kontrowersja, które rozporządzenia ze względu na język urzędowy mają ważność tak dla władz administracyjnych, jak i sądowych. Aż do r. 1840 wyłącznie język niemiecki uchodził za urzędowy. Dopiero reskryptem z dnia 14 maja 1840 (Zbiór praw nr. 66) rozporządzono, aby w tych obwodach szlezwickich, w których w szkole i w kościele używają języka duńskiego, we wszystkich sprawach w rejencji i w sądzie języka duńskiego używano, i w tym celu zobowiązano wszystkich urzędników w tych obwodach, aby we wszystkich pismach używali języka duńskiego. Rozmaitymi późniejszymi rozporządzeniami z lat 1851 i 1852 — które później jako dodatek Lit. A. rozporządzenia z 15 lutego 1854, dotyczącego konstytucji księstwa szlezwickiego przez §§ 7 i 8 tegoż rozporządzenia do rządu uchwał konstytucyjnych wniezione zostały — zastąpiono w miastach Hadersleben, Apenrade i Sonderburgu urzędowy język niemiecki językiem duńskim, a nadto język duński uznano jako jedyny język urzędowy dla królewskich obwodów leśnych urzędów w Hadersleben, Apenrade, Lügmunkloster, Sonderburg, Norburg i Flensburg.

Ponieważ tak język duński jak i niemiecki były używanymi w kościele i w szkole, przeto uważano obojętne języki za języki urzędowe, a na zebraniu stanów prowincjonalnych księstwa szlezwickiego, mógł każdy poseł według swéj woli używać języka duńskiego albo niemieckiego. Po zajęciu księstwa szlezwickiego oświadczył feldmarszałek Wrangel, orędziem z dnia 7 lutego 1864, iż językiem urzędowym jest język niemiecki. Od tego czasu (pomijając rozporządzenia ordynacyi kryminalnej z dnia 25 czerwca 1867 o języku urzędowym, i reskrypt ministra spraw wewnętrznych z dnia 8 czerwca 1874 o języku urzędowym przy prowadzeniu ksiąg urzędu stanu cywilnego) pojawiły się tylko takie rozporządzenia, które wydano dla pojedynczych obwodów, np. rozporządzenie ministra sprawiedliwości z 2/IV 1867, tyjące się języka urzędowego w obwodzie jurysdykcyjnym, utworzonym z okręgu Westerlandfuhur i wyspy Amrum. Porządek obrad szlezwicko-holsztyńskiego sejmiku prowincjonalnego, pozwała członkom mówiącym po duńsku zażądać duńskiego przekładu druków i dołączyć w duńskim języku miane mowy swoje do protokołu; mowy te ukazują się w gazecie sejmowej w duńskim języku, choć mimo to wolno przyłączyć do nich przekład niemiecki.

We wszystkich innych obwodach, w których obcojęzyczna przemieszkuje ludność, nie masz ze względu na administracyę wcale normy do używania języka urzędowego.

Posłowie polskiej narodowości sami dawniej sobie rościli prawo, aby reskrypty, regulaminy i rozporządzenia administracyjne, regulujące w prowincji poznańskiej kwestyę językową, zostały usunięte i właśnie wskutek takiego żądania (druki Izby deputowanych z r. 1861 nr. 208) powzięta została owa rezolucya z dnia 23 maja r. 1861.

Również i rozporządzenia co do języka sądowego potrzebują gwałtownie reformy. Najprzód nie można pogodzić z dzisiejszą praktyką, aby pod względem języka urzędowego istniały inne przepisy dla Poznania, inne dla reszty prowincji.

Następnie rozporządzenia te są tak kazuistyczne, a w kazuistyce swéj również niejasne, jak rozporządzenia dotyczące władz administracyjnych. Dalej okazało się, że normy mające ważność w Poznaniu, przedrukowane jako dodatek do projektu, nie okazały się w zastosowaniu praktycznymi, gdyż tak polska jak niemiecka ludność przez nie była narażoną. W okręgach, gdzie ma znaczenie rozporządzenie z 9 lutego 1817, nie może, jak rozstrzygnął najwyższy trybunał wyrokiem z dnia 19 stycznia 1859 (cf. Striethorst Archiv, tom 32, pag. 147) oskarżony — jeżeli skarga napisana była po niemiecku — mówić po polsku, choćby tylko po polsku umiał. To się tak samo przeciw słuszności, jak przywiedziony w motywach do projektu przykład, że oskarżony, zaskarżony po polsku, choćby w czysto niemieckiej mieszkał prowincji, pod zagrożeniem postępowania in contumaciam zobowiązany jest na skargę odpowiadać po polsku. Zasady rozporządzenia z 9 lutego 1817 opierają się

— Ależ to ohydnie!

— Dobro ogólne przoduje korzyściom pojedynczych ludzi.

— Więc myślicie, że ja nie powiem....

— Sądzę, że się zastanowisz, nie będziesz wszakże chciał zgubić ojca, zwłaszcza, że i tak Wadyma nie wskrzesisz.

Ludwika załamała ręce.

— Ależ to straszne, okropne, w głowie mi się męci, cóż mam począć?

Zważ, że ci wszelki zostawiam wolność. Jeżeli uniewinnisz Łanina, zapewnisz sobie pięćmilionową fortunę, nie bronie ci tego uczynić.

— Przenigdy! chcą mnie przekupić, nowy to dowód ich zbrodni. Świadczyć będę według sumienia mego. Widziałam, że hrabia pobladał, gdy podawał truciznę....

— Ależ zastanów się, Ludwiko, pięć milionów to nie lada sumka!

Spojrzała nań wzgardliwie i rzekła:

— Wstydzę się ojcem cię nazywać!

Schelm udał gniew gwałtowny i zawołał.

— Precz ztąd, córko wyrodna! uchybiasz mi! Precz z moich oczu!

Ludwika dumnym krokiem wyszła z kancelaryi, wtedy Schelm zacieraając ręce, mruknął sam do siebie:

— Jak to łatwo uczciwą duszę wywieść w pole! he! he! he!

Tego samego wieczora Schelm usłyszał miarowe Daryna pukanie do drzwi.

— Powraca do mnie, pomysłał, a więc mnie potrzebuje. Jego wiara w przyszłość nihilizmu nie pomaga, a jakżeby inaczej być miało? Wszak

na przypuszczeniu, że Polacy w dostatecznej liczbie służbie państwa poświęcać się będą. To przypuszczenie atoli teraz już od dość długiego czasu nie ziszcza się. Podług obliczenia potrzebaby było, gdyby ludność z rozporządzenia z dnia 9 lutego 1817 korzystała w całej rozciągłości, dla prowincji poznańskiej 160 sędziów mówiących po polsku. Obecnie jest ich tylko 69. Rząd nie może sobie tu przypisywać żadnej winy, gdyż oprócz stypendyów przeznaczonych dla Niemców, aby ich skłonić do nauczania się języka polskiego — przez lat 26 udzielano stypendyum dla referendarzy polskiego pochodzenia. Z 37 stypendyatów tej kategorii, którzy w latach od 1850—1867, każdy po 2—3 lat aż do 250 tal. pobierali, — 20 odeszło, 7 przeszło do innych prowincji, a tylko 10 zostało w służbie sądowiczej w prowincji poznańskiej. Ze 124 referendarzów, którzy w 12 latach zgłosili się z prowincji poznańskiej do egzaminu krajowego, tylko 34 było Polaków. Wykonywanie praw pod względem na język urzędowy dla tego tylko stało się możliwem, że ludność sama do protokołów i wyroków w polskim języku nie przywiązuje żadnej wagi, Skargi w języku polskim zachodziły w okręgu bydgoskim w ogóle tylko w procesach bagatelnych — a i w tych sprawach liczba ich wynosiła n. p. w sądzie inowrocławskim w r. 1871 tylko cztery. W obwodzie poznańskim uważać należy jako rzadki wyjątek, jeżeli w kolegialnym sądzie proces prowadzony jest w języku polskim — a nawet liczba procesów przed jednym sędzią w polskim języku prowadzonych jest bardzo drobną. Bardzo naturalnie rzecz tę tłumaczy pomiędzy innymi i to doświadczenie, że jurysci polskiej narodowości — nie myślą po polsku, tylko po niemiecku, ponieważ język polski nie wykształcił dostatecznie zasobu wyrazów potrzebnych do jasnej dystynkcji technicznych pojęć.

Obowiązujący od r. 1849 sposób postępowania karnego, zgadzający się co do głównego postępowania z przepisami projektu — okazał się zupełnie praktycznym, zastosowanie zaś tym procesom do procesu cywilnego nie jest wcale zbyt śmiałym — i nadałoby tylko obecnie istniejącemu faktycznemu stanowi, że proces po niemiecku się protokołuje, po niemiecku wyrok wydaje, sankcyę prawną. To samo, ze względu na język sądowy, odnosi się także i do północnego Szlezwiku.

Jednakże prawne uregulowanie języka sądowego tłumaczy się wreszcie i tém, że tu nie chodzi o dzielnice wyraźną granicą językową od siebie oddzielone — ale raczej o prowincje, w których Niemcy z innymi narodowościami tak są pomieszani, iż stosunkowo jest tylko drobna liczba małych wsi, w którychby wyłącznie mieszkała ludność obcojęzyczna.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

KORESPONDENCJE KURYERA POZN.

Kraków, 17 kwietnia.

(+) Sejm zgromadza się znów po przerwie tygodniowej, poświęconej świątecznemu przydomowym ogniskach odpoczynkowi. Dni jego jednak policzone i nie można się ludzić, aby w tym krótkim czasie mogło wyjść z Izby sejmowej jakieś ważniejsze dzieło. Przedłużenie sesji miało być jedynie skutkiem skrupułów nowego marszałka, który pomny pospiechu z jakim zazwyczaj sejm uchwała przygotowane sprawozdania w ostatnich dniach przed zamknięciem, obawiał się podobnej gorączkowości i wyjechał u namieszka tę prolongatę. Powszechnie posłowie przybyli ze Lwowa wyrażają się z wielkim uznaniem dla sposobu, w jakim hr. Dzieduszycki przewodniczy obradom sejmku, czyniła mu jedyny tylko zarzut, że w zbytnej wyrozumiałości i bezstronności trzyma się zasady, aby dozwolić wszystkim do woli się wygadać. W sejmie lwowskim nie brak zaś do tego popohności. W ciągu kilkunastu lat praktyki sejmowej nie wyleczyliśmy się jeszcze z wielomówności. Każdy rad zabiera głos, nie zwa-

właśnie owe nowe mrzonki zrobiły zeń znaczną figurę. Teraz należy tylko go postraszyć.

Wpuścił prokuratora pociągnięciem drutu. — Zdradziłeś mnie, zagadnął wchodzącego, nacoż tu znów przybywasz?

— Nie zdradziłem, odparł spokojnie Daryn, usłuchałem tylko przywódcy...

— A więc jako takiego uznajesz? Idź sobie do niego! Ja się cofam z dawnych zobowiązań, niechże on na przyszłość się tobą opiekuje...

— Ależ mój panie...

— Dość tego! nie chcę się z tobą widzieć. Wróc po skazaniu Łanina. Może ci wtedy przebaczę, taką bowiem cenę na moje przebaczenie nakładam.

— Panie baronie!

— Precz ztąd, nie słuchać nie chcę: ryknął Schelm w uniesieniu, i już wyciągał rękę aby dotknąć sprężyny. Gdy nagły kurcz skrzywił okropnie jeszcze szpetne oblicze jego. To podwoiło gniew dobrowolnie rozbudzony.

— W innéj chwili może się na rozmowę zgodzę. Teraz mi spoczynku potrzeba. Pamiętaj że tutaj więcej znaczą od waszego z piekła rodem Nababa.

Daryn spojrzał z ukosa, wzruszył ramionami i wyszedł. Schelm został sam z myślami swemi, przekonany że mu się udało prokuratora zastraszyć.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zając, czy poprzednik jego nie wypowiedział tego co on ma powiedzieć tylko w innej formie, nie zważając, co gorsza, czy specjalnie jest przygotowanym do tego właśnie przedmiotu, który stoi na porządku dziennym. Jest to poniekąd wypadkiem braku organizacji i podziału pracy, ale ten znowu niedostatek ma głębszą przyczynę, a mianowicie że w sejmie naszym nie ma silnie zwartych i odznaczonych stronnictw, Gdziekolwiek życie parlamentarne jest w rozkwicie, każde stronnictwo ma swoich przywódców i swoich mówców, którzy rozdzielają między siebie zdania, U nas inaczej. Nie ma stronnictw, ale też nie ma i jedności. Każdy za siebie i każdy z osobna czuje się obowiązany występować przy każdej nadarzonej sposobności.

Może też przyszłe wybory położą tamę temu stanowi, może pojawią się stronnictwa i wystąpią nowi przywódcy, wzbudzający ogólniejsze zaufanie. Aby do tego rezultatu dojść pewniej, trzeba się wcześniej przygotować do kampanii wyborczej. Nie słusniejszego, jak żeby koło poselskie podjęło inicjatywę naznaczenia centralnych komitetów. Dzienniki lwowskie wystąpiły dwakrotnie, jak zwykle, przeciw tej inicjatywie, domagają się wyboru komitetów z dołu. Ale komitety z dołu w stosunkach galicyjskich są fikcją. Wszak lud nasz zaledwie, że przystępuje do urny w dniu wyborów — trudnoby od niego żądać, a nawet byłoby niebezpiecznym, aby wybierał komitety wyborcze, a zwłaszcza komitety centralne.

Domaganie się przeto komitetów wybieranych z dołu jest po prostu chęcią zawierzenia. Co innego przestrzegać wolności wyborów i nie narzucać kandydatów z góry, ale konieczność potrzeba zorganizowania silne komitety centralne, aby mózgi pokierować skutecznie całą tak niebezpieczną u nas walką wyborczą.

Jedynym aktem, jakiego jeszcze oczekiwać należy od tegorocznego sejmiku, jest podjęcie i oświadczenie się Izby, co do wniosku p. Dunajewskiego i towarzyszy w sprawie organizacji władz autonomicznych i administracyjnych. Panuje jednak obawa, że przeciwnicy reformy, a zwolennicy obecnego status quo będą chcieli umorzyć ten wniosek, używając dość zwykłej a nader nie stosownej taktyki, że komisja nie zdaje sprawozdania z przydzielonych sobie wniosków, tłumacząc się brakiem czasu. Nie wątpię, że jedynie jasno postawiona kwestya reformy społecznej mogłaby się stać sztan-darem przyszłych wyborów zdolnym wtrąsając opinią i wyrwać kraj z obecnej apatii i zniechęcenia.

Polemika z ultramontanizmem nie ustaje. Niestety wdarła się ona już na ambonę i znowu z ambon zstąpiła do dzienników.

Zwracam uwagę czytelników Kuryera na artykul polemiczny w Przeglądzie Lwowskim „Nasi piętnujący“ będący odpowiedzią na artykuł Gazety Narodowej „Nasi faryzeusze.“

Boże daj, aby ta bolesna polemika nie przedłużała się więcej, zwłaszcza zaś, żebyśmy w piśmie takich, jak Gazeta Narodowa nie czytali więcej rozpraw teologicznych.

W ostatnim zeszycie Przeglądu Polskiego pojawił się znowu bardzo gruntowny artykuł o przyczynach walki religijnej w Niemczech. Wytrawne to pióro w wyczerpujący sposób reasumuje przebieg tej strasznej kampanii, na której pierwszy ogień wystawiona Wielkopolska, której cel niewątpliwy a kres nie dający się łatwo przewidzieć.

Z pod Jarosławia dnia 17 kwietnia.

(J.) W poprzednim liście wzmiankowałem, że ankietę, którą ma zwołać Wydział krajowy

Słowo Żywota

czyli

Pismo Święte

Starego i Nowego Przymierza w rodzinnym gronie opowiedziane przez Felicję Iwanowską. Tomów 5. Kraków Krzyżanowski 1874—1875.

O zgonie Felicji z Zaleskich Iwanowskiej donieśliśmy czasu swego. Umarła niedawno w Hyères we Francji zacna ta Polka i chrześcijanka, ale dla nas żyje jeszcze w dziele, którego jest autorką i którego napis na czele położyliśmy.

Wszystkie podniosłe umysły naszych niewiast polskich czerpały siłę swą moralną w Słowie żywota. Hoffmanowa z Tańskich Powieści z pisma świętego własnego układu młodym osobom w rękę wsuwa, Felicja Eger w Warszawie: Czytania religijno-moralne dla młodych osób pisze. Jest jednak różnica walna pomiędzy utworami co dopiero wymienionymi, a dziełem pięciotomowym Felicji Iwanowskiej. Dzieło Iwanowskiej jest opowieścią całego pisma świętego, gdy powieści Hoffmanowej są częściowe tylko; nadto sposób opowiadania jest różny. Felicja Iwanowska obrała metodę dyalogową, jako sposób najodpowiedniejszy do wytłumaczenia prawd zawartych w Starym i Nowym testamencie. Metoda dyalogowa ma nad akroamatyczną i heurystyczną tę wyższość, że opowiadający więcej zainteresuje, że zarzucany jest pytaniami dzieci, ztąd nowe robi wnioski i rzecz ubarwia. Akroamatyczna metoda czyli wykładowa podaje rzecz w sposób pouczający, naukowy tylko, dzieła więc według tej

z polecenia sejmiku do zbadania powszechnego zubożenia i zwiększającego się upadku gospodarstw wiejskich, — nie będzie miała trudności w badaniu tych przyczyn, gdyż leżą one jak na dłoni. Dziś podam niektóre z tych przyczyn, a ograniczę się na najważniejszej.

Pierwsza i najważniejsza przyczyną powszechnego zubożenia leży w rządzie, który traktuje nasz kraj po macos-emu. Najzbawiejszych ustaw przez sejm uchwalanych, któreby radykalnie mogły wpłynąć na pomyślny rozwój ekonomiczny kraju, rząd nie przekłada do sankcyi cesarskiej, że tylko wymienię ustawę o pijaństwie. Natomiast rząd wydaje ustawy najszkodliwsze dla naszego kraju. I tak ustawa o zniesieniu stopy procentowej otworzyła na oścież wrota wszystkim pożerającym lichwę. Od czasu jak prawo wzięło w opiekę lichwę, wszelka nadzieja dobrobytu znikła. Trudno uwierzyć, aby rząd, któremu przecież zależy na pomyślnym rozwoju ekonomicznym kraju, nie przynajmniej na regularnym odbieraniu podatków, aby ten rząd tak mało dbał o dobrobyt poszczególnych prowincyi, w skład monarchii wchodzących.

Jak sfery rządowe swoją obojętnością i lekceważeniem z jednej strony krzywdzą klasę przemysłową i rolniczą, tak z drugiej strony faworyzują klasę próżniaczczą, która się rekrutuje przeważnie z żydów i bezwyznaniowców. Ci uczuwają się panami sytuacji, wydali walkę religii i narodowości, deptając wszystko nogami co szlachetne i święte; powtórnie opanowawszy kapitał obrotowy, niszczą coraz bardziej kapitał rzeczowy i sprowadzili ogólną ruinę — tak zwany „krach“ — która dotknęła srodze i naszą krainę. Uprzywilejowani żydzi, którzy i dawniej wysysali nasz kraj, faworyzowani przez rząd i frakcyą centralistyczną od czasu bajecznych zysków na giełdzie, rzucili się z tym większym impetem na biedny nasz kraj. Handel nasz i przemysł już po części i dawniej był w ich ręku, teraz jeli się wyłączać mniejsze posiadłości ziemskie. Atoli sama ta okoliczność nie byłaby jeszcze wielkim nieszczęściem, gdyby żydzi byli rzetelnymi pracownikami na zajętych stanowiskach. Lecz tak nie jest. Jedynym ich celem z bardzo małemi wyjątkami na każdym stanowisku jest oszustwo, tak zwany „Schwindel“ który coraz bardziej poraża kraj w nędzę.

Dziennikarstwo tutejsze śledziło od lat kilku te sprawy żydowskie, zwracało na nie uwagę powszechną i wskazywało środki zaradcze. Ztąd i cała ludność chrześcijańska przyszła do przekonania, że trzeba się wyłamać z pod przewagi tego oszustwa. Wprawdzie zwróciła na to i reprezentacya kraju w sejmie uwagę i zaczęła działać w kierunku przez opinią publiczną wskazanym. Mianowicie uchwaliła wezwać rząd, aby ten starał się ukroić lichwę, zapobiedz pijaństwu, skasować kahały, które po zaprowadzeniu równouprawnienia, są zbyt liczne, a zostawione nadają żydom wyjątkowe polityczne stanowisko ze szkodą dla gmin chrześcijańskich. Ale ponieważ żydzi mają w rządzie terazniejszym wielkie plecy, przeto mała nadzieja, aby rząd te ustawy przedłożył do sankcyi, jak to uczynił z wielu innymi. Jest w tym trochę winy delegacyi, że nie stara się usilnie popierać tego we Wiedniu, co sejm dobrego uchwali.

Rzym, 15 kwietnia.

(Kronika prymasowska.)

(23) Ciągnę dalej opowiadanie moje oznak sympaty, jakich Prymas doznaje od włoskiej społeczności.

17 marca rano przedstawiło się towarzystwo bratniej pomocy katolickich rzemieślników i robotników. Prezes hrabia Vespignani miał gorącą przemowę.

metody napisane być mogą zwięźlejsze, dla wyższych umysłów nawet pożądanse, ale dla uczniów będą za suche i nużące.

Pewna jest rzecz, że jakkolwiek gałęź umiejętności pięknie ujęta w ramki sytuacji osób dyalogowo związanych — najbardziej zdoła zająć i pouczyć.

A jeżeli która umiejętność dziś potrzebuje dzielnych uprawiaczy, to niezawodnie pismo święte. Znajomość pisma świętego jest podwaliną znajomości katechizmowej. Jedną zaś i drugą nauka poważnie pielęgnowana i w umysł wszczepiana wyda pokolenie z siłą wewnętrzną cnoty domowej. W tej pracy gdy szkoły dziś dla kapłanów niedostępane, mogą i powinny niewiasty polskie być dyakoniami, pomocniczkami. Nie tylko nikt za złe im tego wzięcie się nie poważa, ale owszem uczciwej pracy około najdroższej warowni dusz dzieł każdy przykłada.

Dzieło Felicji Iwanowskiej pod względem ortodoksji kościelnej jest bezpieczne; na czele nosi aprobatę władzy duchownej, Biskupa Przemyskiego, a nadto służy za zaspokojenie słowo wstępne autorki:

„Całą tę pracę nie tylko poprawiał, ale poniekąd podzielał ze mną ów wielce szanowany i znakomity teolog w Rzymie, który mi pomoc swą był zapewnił; gdyż jego pióro winna jestem główne ustępy wykładu Listów Apostolskich.“

Czytelnik ma cały stary testament w dwóch tomach; nowy w trzech tomach; każdy ozdobiony przeszło 80 pięknymi ilustracyami.

Był zwyczaj starodawny w rodzinach polskich, że dziatwa i służba patryarchalnie skojarzona podwodzą sędziwej babuni kształcą się słuchając opowiadań o sprawach bożych. Do

Tegoż dnia w dzień św. Patryka, a Irlandyi, był Kardynał na obiedzie w kolegiu irlandzkim. Zebranie było liczne i świetne, bo oprócz naszego Prymasa przybył także Kardynał Franchi, prefekt Propagandy, rektorowie kolegiów zagranicznych i kilku dostojnych prałatów. Mowa Prymasa, którą podziękował za wzniesione toasty, wywołała ogromny entuzjazm. Po obiedzie młodzież irlandzka śpiewała smętne pieśni naładowe, oddzielił długiemi cierpieniami bionego Erynu. Książę Radziwiłł był także przedmiotem szczególnych atencji, za mowę swoją, powiedzianą w Dublinie podczas obchodu Oconellowego.

18 marca czytelnia niemiecka w miezzkaniu prezydenta swego Msgr. de Waal, urządziła zebranie na cześć Prymasa. Wręczono mu adres napisany literami kolorowymi, bardzo wykłintnej roboty. Nie można dosyć wysoko ocenić tej gorącej, a pełnej szlachetnego oburzenia protestacyi przeciw szerszonemu fałszom, jakoby naród niemiecki pochwałiał to, co robią niemieckie rządy. W tym zebraniu znakomitych mężów można było się przekonać, że serca niemieckich katolików pod pozorną flegmą, gorąco biją dla Ojca św. i dla naszego narodu. Ale rządy niestety albo tego nie wiedzą, albo wiedzieć nie chcą. Na bardzo ozdobnej oprawie pergaminowej położono złoty napis:

Confessori. Eminentissimo.
Carcere. Spolio. Exsilio.
Inconcaso.
Germani. In. Urbe.

Kardynał bardzo był rozczulony tym niespodziewanym hołdem i przywiązania objawem, podziękował w dłuższej włoskiej przemowie.

19 marca rano odprawił Prymas mszą św. w kościele Sercanek, Trinità de'Monti. Po nabożeństwie matka przełożona przedstawiła mu zakonnice i wychowannice zakładu, w których imieniu młodzianka Polka dziewczynka odezwała się w ten sposób:

„Polska dziecina ma dzisiaj szczęście powitać w wiecznym mieście polskiego Kardynała. Witaj Książę, Wyznawco wiary świętej, Ojcie i Pasterzu najlepszy, za którym tę kni owarzania Tobie powierzona. Po dwuletnim więzieniu porwano Cię zdala od dziatek Twoich, abyś im nie świecił przykładem, jak kochać Kościół i jak cierpieć dla niego. A Tyś przybył do Rzymu, by się oprzeć na opoec Piotrowej, by w objęciach Ojca św. ukoić swoją boleść i boleść Jego podzielić. Witaj więc Arcypasterzu i Kardynale, witaj i w tym przybytku Sercu Jezusa i Matki Przedziwnej, który Ci przypomni i ową męczenniczkę Polkę, co dziś w niebie modli się za Ciebie i siostry poznańskie tak szczęśliwe pod ojeowską Twoją opieką.“

„Pasterzu dobry na wzór Chrystusa, witaj w Rzymie, i witaj, oby co przedź, na Wildzie!“

W odpowiedzi powiedział Kardynał kazanie na tekst ewangelii bieżącej niedzieli.

W tenże dzień św. Józefa, kolegium polskie doznało wielkiego zaszczytu. Protektor jego, Kardynał Monaco della Valetta obrał dzień tego świętego na uczczenie Prymasa obiadem. Widzieć dwóch Kardynałów razem, z których jeden przyjmuje drugiego jest to rzecz nie mała. Kardynał Monaco chce dać dowód OO. Zmartwychwstańcom, jak wysoko sobie ceni ich zasługi około zakładu, zaprosił kilku z nich oraz włoskich kilku monsignorów, deputatów zakładu. Nie będę wam szczegółowo opisywał tego pamiętnego zebrania, którego znaczenie niezwykle w długiej włoskiej mowie podniósł O. Semeniuko. Były i deklamacje włoskie, francuzkie i polskie, były toasty łącznicze i francuzkie, a palma dnia tego należy się znowu Prymasowi, który dzięki-

takię rodziny wprowadza nas na wstępnie autorka, do domu państwa Romińskich na Podolu. Pani Romińska, otoczona gronem wnucząt, po ukochnięciu córce wychowawców, ochmistrzyni, nauczycielki sierot i starych sług zasłużonych, jako babunia spogląda na wszystkich jako na dziedziectwo Chrystusowe i ciągnie swe opowiadania. Szceny są tak piękne, z taką delikatnością uczucia niewieściego, a co najważniejsza z taką jasnością narysowane, że czytelnik nie wiedząc czy się, a ucząc się zaostroża, chęć do dalszego ciągu. Niepodobna nam szeroko się rozwinąć nad tą zaletą dzieła powyższego, o którym już wyreczyłem swe poważne zdania obydwu Przeglądów: polski i lwowski. Nam się zdaje, że dzieło to zastępuje na to, aby w każdej rodzinie polskiej znalazło gościnne przyjęcie. Posłuchajmy samą autorkę w jakim celu dzieło swe szacowne napisała. „Zdziwicie się zapewne, że słaby umysł kobiecy śmiał porwał się na dzieło, którego dokonanie chyba mędrcom na wyżynach kościoła św. stojącym zdałoby się właściwym, a więc winnam wam usprawiedliwienie z tej mojej śmiałości. Oto zagrana miłością Chrystusa Pana i Jego nauki świętej, nie przestając przez całe życie moje udzielać jej elementarnie dziatwie Bożej, przekonałem się, iż bardzo jest mało książek historyi św. dla niej napisanych przystępnie; gdyż albo są zbyt treściwe, albo za poważnym, uczonym stylem teologów pisane, zatem dla poczynających zwykle suche mało zrozumiałe, potrzebujące wykładu nie tylko ducha rzeczy, ale częstokroć samychże nawet słów, co domowemu nauczycielowi, szczególnie matce gorliwej o chwałę Bożą, czyni pracę nauczania Pisma św. trudną, znużną, a dla ucznia nie wiele pożyteczną.“

jąc za przyjęcie dostojnemu Kardynałowi-protektorowi i gościom, potem szczegółowo do młodzieży się zwrócił i zachęcił ją do wytrwania w obranym zawodzie i do korzystania z pobytu rzymskiego ku rozplamieniu serc swoich wielkim żarem apostołskim i poświęceniem bez granic. Znowu wspomniał o duchowieństwie swoim i wiernych owieczkach, którym przy każdej sposobności wyraża publicznie swoje uznanie. Załączam jeden wiesz polski a drugi francuski do przedruku, jeżeli dosyć będzie miejsca.

20 w południe Prymas jak zwykle był u Ojca św. i towarzyszył mu w przechadzce. Wręczył mu znaczne świętopietrze, przysłane z kraju.

21 marca rano wielka deputacya narodów katolickich, która jutro ma mieć posłuchanie u Ojca św., składa życzenia Prymasowi. Francją przedstawiał książę Descars, Anglią p. Foix, królestwo Neapolitańskie książę Castellaneta de Mari, królestwo Hanowerskie hr. Hahn Hahn, Belgią senator de Camart d'Hainale, Austryją baron von Reiher, Rzeczpospolitą Peruwańską Juan de Goyeneche i t. d.

Ten sam zaszczyt spotkał Biskupa Mer-millod od tej samej deputacyi.

Tegoż dnia złożyła swoje uszanowanie deputacya pań rzymskich, licząca w swém gronie najświetniejsze imiona tutejszej arystokracji. Przewodniczyła jej hrabina Anticci-Mattei.

22 marca. Wielka deputacya narodów katolickich ma posłuchanie u Ojca św. Posłałem wam dawniej opis, wraz z mową Ojca św. Wspomniałem także, że Prymas był dla cudzoziemców przedmiotem szczególnych atencji.

23 marca. Rano przybyła deputacya akademii liturgicznej a po niej druga kleru rzymskiego.

Po południu pojechał Kardynał do kolegium niemieckiego, gdzie O. Franzelin, teraz już Kardynał, przyjmował go u bramy na czele profesorów. Jeden z alumnów miał mowę włoską, na którą Kardynał również po włosku odpowiedział. Kilku alumnów z Prus zachodnich Kardynał osobno kazał sobie przedstawić, z wszystkimi zresztą długo i serdecznie rozmawiał.

25 marca. Wielka akademja u św. Marty, której opis już podaliśmy z włoskiego dziennika. Była to świetna manifestacya na cześć narodu naszego.

27 marca. Prymas odprawił mszą św. w kaplicy Sercanek w Trinità de Monti przed cudownym obrazem Mater admirabilis, znanym w wspomniei Matki Makryny. Po mszy św. wybrzmiał głos margrabiostwa Vitelleschi.

Ledwo powrócił do domu, musiał przyjmować hr. Scotti, który w imieniu katolików medyolańskich wręczył mu adres wspaniały. Jest to młodszy brat księcia Scotti, który jeden z magnatów medyolańskich miał odwagę podczas zjazdu medyolańskiego nie być w teatrze i zamknąć swoją łóżę. Wiktor Emanuel, jak niedługo Kwirynał, tak i łóżę prywatną kazał otworzyć wytrychem, i oświecić na cześć swego dostojnego gościa.

I tak pono lichym szkiecem naprawiłem dawne niedbalstwo. Nie mógłłem jednak wspomnieć o setkach wizyt prywatnych, biletów, listów, adresów napływających każdą pocztą z wszystkich stron włoskiego półwyspu. Przechodzi to słabe siły moje a rozmiary waszego dziennika. To jedno powiem, że sympaty włoskie i wynikające ztąd wzajemne stósunki dwóch narodów nie mogą pozostać bez wielkiej dla nas korzyści. Polska oświata wystawiona była koleją wieków na odmienne wpływy zagraniczne. Trzy z nich przed innymi wydały skutki długo trwałe i ważne: włoski, francuzki i niemiecki. Otóż nie ulega wątpliwości, że niemiecki był najgubniej-

Tu zgadzamy się zupełnie z szan. autorką Dziełka podręczne do historyi biblijnej bardzo wiele miały niedostatków, a pożytek z nauczania nie był z powodu książki lub jej układu, ale głównie dla tego, że wykładający żywym słowem przedmiot podnieśli, urozmaiciili. Opowiadanie w tej książce jest stylem serdecznej macierzyńskiej mowy, „jakię matka używa do dziecica swego, kiedy jeszcze z mlekiem piersi swoich miłość bożą w sercu jego szczepi.“

W wielu domach naszych już zniknęły Żywoty Świętych Skargi, złe księgi, pisma i podejrzanę tendencyi ilustracye wielmożni się po salonach chrześcijańskich. Błąd i niewiara jak śnieżyca zasypują kraj, studzą miłość świętości, niszczą cześć dla Kościoła. Otóż bardzo słusznie sądzi autorka, iż w obec takiej nawałności „nie można w dosć powabną szatę chociażby ziemską stroić, aby zwrócić na nie uwagę i zastąpić niem po rodzinach jałowe czytanie romansów lub innych książek grzesznych.“

Nasienie słowa bożego zaszczerpiła Iwanowska na rodzajną ziemię polską i nie wątpię, że książka ta stanie się ulubioną w rodzinach szczerze po katolicku myślących, zwłaszcza, że postacie, obrazy, zwyczajnie tak dobrane z wzorów rodzinnych i obyczajów niezmiżonych obcyżną.

Książka ta jako czytanie domowe dla młodych w pensjonatach, jako podręcznik dla nauczycieli i nauczycielek, jako towarzysza dla dorosłych jest nieocenioną i pełną nauki. Polecamy ją tedy z całego serca, a gdzie ona zagrości nietylko na stole ale i w duszy, tam będzie wesole Alleluja.

Dr. Arc.

szy. Zarówno jednostki jak całe prowincje, które przez czas dłuższy pod nim zostawały, najmnie zachowały i polskiej mowy i polskiego sposobu myślenia.

Wpływ francuzki był może najświetniejszy a w porównaniu z niemieckim nawet dobroczynny. Zawdzięczamy mu naszą literaturę Stanisławowską, nasze księstwo Warszawskie, nasz ruch literacki i Kongresowce a później na emigracji. Są to plody świetne, drogie naszej pamięci, ale niestety nieplodne. Głębszy myśliciel dzisiaj nie zadowolony się ani Krasickim, ani Trebeckim lub Naruszewiczem, bo pisarze ci mimo nadzwyczajnych zalet stylistycznych nie mają w sobie polskiego ciepła, które tętni na każdej stronicy Zyguntowski autorów. A ci wykształcili się pod włoskim niebem, na włoskiej literaturze, na tradycjach włoskich. Temat zbyt obszerny aby go, nie mówię wyczerpnąć, lecz nawet poruszyć można w zwykłej korespondencji. Chodzi mi tylko o podniesienie faktu, że z ożywienia wzajemnych stosunków Polski z Włochami w ostatnich dziesięciu latach, które przez pobyt Prymasa w Rzymie prawdopodobnie jeszcze bardziej się wzmoże, wynikną dla polskiego społeczeństwa skutki bardzo zbawienne.

Na cześć

Jego Eminencji Jaśnie Oświeconego
Księcia Prymasa Polski.

W daleką północ, do Polan krajiny,
Gdzie bystrzej Wisły ciągną się doliny,
Zmierzał Apostół trudem pochylony,
Znamieniem krzyża w Rzymie uzbrojony.
Przechodził grody, przechodził i siewa,
Ucząc maluczkie i wielkie zarazem;
Wszystko się przed nim korzyło dookoła,
Bo świętych mężów był żywym obrazem.
Najprzód umacnia chwiałych się w wierze,
Zasiadłszy Polski Biskupa Stolicę,
Potem do pogán wyciągnął prawicę,
I życie za nich dał Panu w ofierze.
A dziś Polacy czczą go za Patrona,
Bo w niebie można Wojciecha obrona.
Po ósmiu wiekach powstał Wojciech nowy;
A za swą działwę nosząc okowy,
Do Mamertynu za Piotrem wstępuje,
I swym przykładem świat cały buduje.
Jak Atanazy gwałtem oddzielony,
Od swych owieczek, które wierzyć uczył,
Tak Frymas Polski z kraju wywieziony,
Znosząc wygnanie świat cierpieć nauczył.
Aż znalazł gościnę u wieźnia drugiego,
Co głosi prawdę nieomylną wiary,
Co uczy cierpieć z miłością bez miary,
Co ustanowion z ramienia Boskiego.
A tak Watykan połączył z Ostrowem
Węzłem wspólności w cierpieniu krzyżowym;
Połączył Polskę z Stolicą Piotrową,
Choć węzłem dawnym lecz ze siłą nową.
Od tej Stolicy został też wybrany,
Za swe cierpienia szkarlatem odziany
I świetnie błyszczą Gnieźnieńska Stolica,
Ta Matka Polski, ta Oblubienica;
Przed ósmiu wieki krwi purpura złana,
Dziś w Kardynałską purpurę ubrana.
Książę Prymasie!... Ty Stanisławowy
Podniosłeś sztandar święty, narodowy,
„Walczycie za wiarę“ na nim wypisał,
I uczysz cierpieć, jako sam cierpieł;
I cierpisz jeszcze w walce podniesionej
Za prawa święte dane przez Chrystusa,
Niosąc z boleści w Ostrowie zniszczonej
Ofiarę drogą dla Serca Jezusa.
I walczysz z chwałą przeciwko przemocy,
Co biedną Polskę w części rozszarpała,
I co skarb mowy, przy Boskiej pomocy
Chowan przez ojców, ich dziecinom zabrała.
Więc Ciebie ojcem Polska dziś uznaje,
Wyznawcą wiary w Tobie ukochoła.
My przytuleni przez Piusa Wielkiego,
W świętej opiece u Jana Kantego;
Książę składamy hold czci i miłości,
Hold winny cnotcie, męstwu i stałości,
Polski Prymasowi święcie przyrzekamy,
Ze w wierze, miłości z nadzieją złączonej,
Prawa cesarów nigdy nie uznamy
Nad prawa Boże. Prawdy objawionej
Bronić przy Tobie zawsześmy gotowi
Przeciw wszelkiemu Kościoła wrogowi.
I broniąc śmiało wszystkimi siłami,
Życie za wiarę z radością oddamy.
Dziś nam błogosław, w pokorze błagamy,
Wyznawco wiary!... i módl się za nami.

A son Eminence le Cardinal Ledóchowski.

Il est un petit mot que nous disons à Dieu
Eminence, et cela, chaque jour, en tout lieu!
Or, ce mot quelquefois, nous le disons aux hommes,
Qui furent désignés sur la terre, ou nous sommes
Pour mener par la main leurs frères vers le ciel!
Nous voulons en ce jour a jamais solennel
Le prononcer pour Vous, l'écrire dans nos ames,
Le graver sur nos murs et sur nos oriflames
Merci! tel est ce mot, petit mais plein d'amour
Qui devra consacrer dans notre humble séjour
Le bonheur de revoir votre front vénérable
Merci! pour cette grâce et ce sourire aimable
Qui marquent vos bontés, distinguent vos bienfaits!
Merci! surtout, héros chrétien et polonais!
Merci! pour cette foi dont me donnez l'exemple
Que la terre proclame et que le ciel contemple!
Nous savons vos douleurs — nous voyons vos combats!
Et nous prions le Dieu qui vous donne ici — bas
Courage et grandeur d'ame, ardeur sainte et constance
De vous donner un jour — la grande récompense.
Qu'il donne à ses élus... et de vous dire aussi
Tu fus martyr pour moi — Je suis content. Merci!

NIEMCY.

* Berlin, 19 kwietnia. Wspominaliśmy już o broszurze niedoconzonego studenta angielskiego, Charles Salmonds'a, który natchniony walką kulturalną, toczącą się obecnie w Niemczech, napisał broszurę p. t. „Książę Bismarck i ultramontanizm.“ Sukurs to dla niemieckich cywilizatorów pożądanym; jeden z tutejszych nakładców księgarskich wysukał tłumacza i oto w szacie

niemieckiej ukazała się owa broszura angielska. Z piśmiidła tego to chyba podnieść warto, że ów młody cywilizator angielski zowie księcia Bismarcka Kromwellem tegoczesnym. Wątpimy, czy kanclerzowi państwa niemieckiego przypadnie do gustu owe porównanie z królobójcą Karóla I.

Z dniem 4 b. m. objął zarząd dycepcyzi monasterskiej jako komisarz królewski p. Gedike; odmowna odpowiedź kapituły katedralnej na pismo prezesa naczelnego p. v. Kühlwetter, żądającego oboru nowego Biskupa, doszła, jak donosi Westf. Merk., dopiero w dniu 8 b. m. Wspomniane pismo podaje o działalności komisarza królewskiego następujące szczegóły: W sobotę palmową przybył do domu biskupiego, którym zamieszkiwał kapelan biskupi Schürmann, pan radca Gedike i żądał, by się wyniósł z pałacu. Ks. Schürmann odrzekł, że mieszka tu wraz z służbą za zezwoleniem swego Biskupa i ustąpi zeń, jedynie ulegając przemocy i założy protest. Na to opuścił król komisarz pałac, zjawił się znów po południu, żądając od ks. Schürmanna, by zechciał go oprowadzić po pokojach. Kapelan odmówił temu żądaniu, podając za przyczynę, że do tego rodzaju czynności przyłożyć nie może ręki. Późem p. Gedike sam przeglądał pokoje. Tego samego dnia jeszcze, a więc w wilią święt wielkanocnych, przybito u drzwi mieszkanka kapelana pismo urzędowe, wywołujące go wraz z mieszkańcami do opuszczenia pałacu aż do dnia 19 b. m., co też nastąpiło.

W ciągu zeszłego wielkiego tygodnia zamknięto dwa konwikty chłopców, jeden w Moguncyi, drugi w Dieburgu. Rodzice, mający dzieci w tych zakładach, wystosowali prośby do W. księcia heskiego, by termin zamknięcia przedłużono przynajmniej do końca roku szkolnego, do jesieni. Jak Mainzer Journ. donosi, odmowna nadeszła odpowiedź.

W dniu 18 b. m. opuściły miasto Essen ostatnie Siostry zamkniętych tu kongregacji B. M. V., żegnane łzami licznie zebranej ludności katolickiej.

Z Wiesbadenu telegrafują pod dniem dzisiejszym, że cesarz przybył tamdotąd o godzinie 4 minut 45 i przyjmowany był na dworcu przez członków landgrafska-heskiej rodziny i przez władze.

Kilka pism podało przed kilkoma dniami wiadomość o napadzie wilków niedaleko Moskwy i o pożarciu przez nich kilku różnych niemieckich. Według informacji, zaciągniętych przez ministerstwo spraw zewnętrznych pokazuje się, że pogłoska była zupełnie zmyślona.

Prawo, dotyczące zmiany artykułu 15 ustawy monetarnej z dnia 6 stycznia r. b., upoważnia radę związkową do rozporządzenia, iż jednotalarówki z mennicy niemieckiej, jako też aż do końca r. 1867 w Austrii bite talary związkowe, tylko aż do chwili wycofania ich z obiegu w miejsce monety srebrnej cesarstwa przyjmowane być mogą. W dniu, w którym to rozporządzeniu wejdzie w życie, zaprowadzony zostanie w całej rozciągłości system waluty złotych. Z okazji obrad nad dalszym przeprowadzeniem ustawy monetarnej, w radzie związkowej stawiono pytanie, czy rada może skorzystać z pełnomocnictwa, nadanego jej prawem z dnia 6 stycznia r. b. Odpowiedź wypadła przecząco.

Jak donoszą z Wiednia, wytoczono tamże proces Ferdynandowi Springmühl za broszurę p. t. Die Reclam-politik des preussischen Staates unter der Firma Deutsches Reich. Książę Bismarck dopatrył się obrazy swęj osoby i cesarza niemieckiego i upoważnił hrabiego Lamezana, od siebie i w imieniu cesarza, by żądał od ministerstwa spraw wewnętrznych ukarania Springmühla, czemu obecnie zadość uczyniono.

FRANCYA.

* Paryż, 18 kwietnia. Oto nazwiska konserwatystów, którzy przy weryfikacji wyborów padli ofiarą oszczerstw Izby deputowanych: hr. Mun, pp. Trou, Aiguesvives, de la Chevrière, Haentjens, Gavini, de la Rochejaquein, de Feltra, de Cardenau, de Miramon, Fargues, Peyrasse, Cuneo d'Ornano, de Boigne, Chesnelong, Fairé, Rouher (w Ajaccio) i Veillet, de Lucinge, du Demaine i Bartoli. Nadmienić trzeba, że nie unieważniono dotąd ani jednego wyboru republikańskiego.

Paryski korespondent Köln. Ztg dowiadyuje się „z dobrego źródła“, że jeszcze w tym roku wszystkie budowle fortyfikacyjne będą gotowe i organizacja armii skończoną.

Zwiększona agitacja antyklerykalna wywołała większy ruch między stronnictwem katolickim. Zamierzone są znowu wielkie pielgrzymki do miejsc cudownych. Pielgrzymka do Rzymu odbędzie się przy końcu bieżącego miesiąca. Według Semaine religieuse i Universa wynik dotychczasowych składek na założenie uniwersytetu katolickiego w Lille jest nader świetny, suma subskrybowana wynosi bowiem 3,175,675 franków. Liczba subskrybentów wynosi dotychczas 3043, na pojedyncze pozycje składają się jednak całe towarzystwa liczące czasami po kilkadziesiąt a nawet po 1000 ludzi. Semaine religieuse podnosi z zadowoleniem, że między subskrybentami znajduje się dużo wojskowych i sędziów.

Na ostatniem przed świętami posiedzeniu francuskiej Izby deputowanych podczas dyskusji nad wnioskiem o amnestyi przyszło do starcia między ministrem spraw wewnętrznych, Ricardem,

a Raoulem Duval, bonapartystą. Raoul Duval w odpowiedzi na zaczepki republikański odparł, że bonapartyści nie myślą wcale podkopywać rządów republikańskich i chcą zostawić krajowi czas na wyrobienie sobie zdania o tych rządach. Na to odpowiedział Ricard wśród głośniejszych oklasków lewicy, że stronnictwo, które prawa swoje już zaprzepaściło (parti déchue), nie potrzebuje już abdykować. Raoul Duval nazwał, że prawie zdawały się mogło, że się ma do czynienia z nowym „rządem walki.“ Wtedy minister dobył ostrzejszej broni i ku niepohamowanej uciesze republikański dał odprawę bonapartystom: „Nie użyłem słów nienawistnych, przypominałem jeno, że stronnictwo bonaparty-stowskie już przez uchwałę Zgromadzenia w Bordeaux, a ostatecznie przez zaprowadzenie konstytucyi republikańskiej straciło swe uprawnienie. Mniemałem przeto, że nie wypadło panu Raoulowi Duwalowi oświadczać ostentacyjnie, że nawet zwolennikom konstytucyi nie odmawia prawa do i tnienia. Nienawiść i zaciełość dalekimi są od nas, ale od przeciwników konstytucyi wymagamy nie abdykacji, lecz ukorzenia się przed nią.“

Wezoraższe wybory do Izby deputowanych najdowodniej znowu okazały, że wielkie miasta Francyi są siedzibą radykalizmu. Jeżeli w innych miejscach, jak np. w paryskim 17. okręgu wyborczym okaże się potrzeba ponownych, ściślejszych wyborów, to przyczyną nie należy szukać w różnicy zasad wyborców, ale jedynie w osobistościach kandydatów. W Paryżu w 17 okręgu wyborczym obrano radykała Pascala Duprat 5231 głosami, zapisanych tu było 20,543, głosowało 14,511; radykał Chabert otrzymał głosów 3961, radykał de Heredia 2209, bonapartysta Deprés 2044, legitymista Carbonnel 913 głosów; nastąpi tu zatem ściślejszy wybór. W Bordeaux w 1 okręgu wyborczym było zapisanych 23,993; głosujących 11,389; radykał Reynal otrzymał tu 5831 głosów, radykał Simiat 5277, i tu odbędzie się ściślejszy wybór. W Chers w 2 wyborczym okręgu St. Amand otrzymał radykał Rollet 5149 głosów, umiarkowany republikański Dindeau 1974 i tu żaden z kandydatów nie otrzymał absolutnej większości. W Lille w 2 okręgu wybrano radykała Mazure'a 6710, dalej republikański Dutilleul 2216, i legitymistę Brau 2240 głosami. W Marsylii obrano radykała Bouquet 4244 głosami, republikański Garnier-Pages 1938, radykała Delpech 1732 głosami.

Komisyja budżetowa kontynuująca prace swoje w czasie wakacyi odbyła dziś posiedzenie, na którym rozbiórano kilka pozytywnych sum likwidacyjnych; przewodniczącą w téjże komisyi p. Gambetta zalecił członkom tajemnicę. — Komisyja śledcza, zajmująca się zbadaniem wyboru p. hr. de Mun, wyjedzie jutro do Morbihan, aby odbyć śledztwo na miejscu. — Kilka rad jeneralnych rozpoczęło już wczoraj sesyę. — Książę biskup z Agen, został przez Ojca św. wyniesiony do godności hrabiego rzymskiego. — Książę Hieronim Napoleon występuje i przy ściślejszych wyborach w Ajaccio jako kandydat bonapartystowski. — Kilku prefektów, przesiedlonych do innych departamentów podało się do dymisyi. — Dziś otwarto kongres katolickich komisji pod przewodnictwem p. Chesnelong; obecnym był także J. E. Kardynał Arcybiskup paryski, Guibert. — Około 180 merów i ławników podało się do dymisyi. — Jak donoszą niektóre dzienniki, Don Carlos opuścił w tych dniach wraz z ojcem swoim i jenerałem Valesco Londyn i udał się podobno do Norwegii.

TELEGRAMY.

Carogród, 18 kwietnia. Abraham baszę, ajenta Khedywy i Halet baszę mianowano członkami rady ministrów bez portofelu.

Londyn, 18 kwietnia. Według nadeszłych tu wiadomości, parowiec „Humbold“, wiozący 350 wychodźców z Hamburga do Brazylji, osiadł na mieliźnie pod Winterton Beach (Anglia). Niemiecki konsul udał się z pomocą. Przy większym przypływie wody zdołał się okręt wzniesić i popłynął przy pomocy w kierunku do Yarmouth. Szkoda zdaje się być małoznaczna. Kapitan okrętu sądzi, że znajduje się w bliskości wybrzeża francuzkiego, więc nieszczęścia tego przypisuje nieregularności kompasu.

Petersburg, 19 kwietnia. Stósownie do uchwały ministeryjalnej, zawieszono w wydawnictwie dziennik Grażdżanin z powodu artykułu, zawierającego silne zaczepki, skierowane przeciw rządowi austriackiemu. — Kry ruszyły się wczoraj na Nowie. — Dziś w cieniu 14 stopni ciepła według Réaumur'a. — Hrabia Suwałow wraca w końcu b. m. na swą posiadłość do Londynu.

Mowa

Ks. Z. Goliana,

miana w kościele N. P. Maryi dnia 21 marca.

na pógrzebie

sp. Aleksandra Kurtza.

Amice ascende superius.
Przyjacieliu posiadź się wyżej.
Ew. ś. Łuk. XIV. 10.

Starożytni swoje mężkie, poważne i głębokie prace umysłowe mienili być ucztą. Zaiste, godne męskich serc używanie, godna umysłów wyższych uciecha.

Któż z was nie słyszał o biesiadach filozoficznych? Nie dziwnego, że do nich zasiada i chrześciański myśliciel. Ale Pan Jezus znaczenie duchownej uczy podniósł niezmiernie wyżej, gdy ucząc nazwał sprawę swojego Królestwa i sprawę każdej z tych cnot, nad którymi się dla chwały boskiej i dla zbawienia duszy zabawiamy. Zrozumiał to dobrze nasz jeden poeta, gdy chcąc wyrazić najwyższe rozumne zadanie i uciechę, rzekł: „Najwyższy rozum cnota;“ nie w tém zaiste znaczeniu, aby rozum i cnota miało być to samo, ale, że ten rozum jest najwyższy, który człowieka prowadzi do używania i uciechy cnoty.

Do takiej uczy także Pan wołać zaproszonych — wszakże, gdy zaproszeni przyjsz zaniechali, posłał po tych, którzy nie dostali z góry zaproszenia, ale których proste serca widział zdolnymi smakować w świętych uciechach. I jakkolwiek znalazł ich nędznymi, niemniej dla tego do stołu swego posadził ich jako przyjaciół. Nawet tajemnicę najwyższej swojej dla ludzi miłości chciał mieć ucztą i stół swój zastawiony bogato, uraczył sobą, najświętszym dla ludzi pokarmem, aby im dał smak najwyższej Boga miłości i najdzielniejszej miłości dla bliźnich. Aby do tej uczy zasiąść, dosyć jest mieć dobre sumienie, proste serce, czysty zamiar używania z tym, który zaprosił i raczy.

Bywa, że z tej uczy idzie się się w ciemności zewnętrzne, gdzie jest płacz i zgrzytanie zębów, kiedy się nie ma owęj sukienki prostoty; bywa, że choć się ma szatę dobrej woli, z wyższego miejsca schodzi się nie bez zawstyżenia na niższe, kiedy przez zarozumiałość bez zapytania tego, który raczy, usiadło się wyżej, niż pokora doradzała; lecz bywa też, że gospodarz, powoławszy miłościwem wejściem po gronie siedzących, na niektórych skinie i wskazując wyższe miejsce, rzecze łaskawie: „Przyjacieliu usiadź wyżej“ — tedy jest im chwała przed spótem siedzącymi — to zaś bywa wtenczas, kiedy wezwani do stołu, powodowani pokorą prostoty, sami sobie pośledniejszego miejsca obrali.

Takiego zaszczytu doznał między innymi ów rotmistrz Rzymianin Korneliusz, który jeszcze jako poganin zasmakował w uczie cnoty i jest z tego niepomnał chwalony w Piśmie świętym ¹⁾, a ku zaproszeniu którego na ucztę cnoty podniosł się wyżej, bo ze zbawieniem związek mającej, użyl Bóg nie tylko poselstwa anielskiego, ale też i poselstwa księcia Apostołów nadzwyczajnym widzeniem do wędrowania w tym celu z Jopy do Cezarei przynaglonego. Takiego zaszczytu doznał inny Rzymianin, prokonsul na wyspie Cyprze, który także jako poganin wychwalany jest w Piśmie św. ze swęj mądrości ²⁾, a którego do uczy Pańskiej na znakomite miejsce powołał Apostół narodów. Pominawszy innych, powiem śmiało, że takiego też zaszczytu doznał i ten sp. Aleksander Kurtz, zasny nasz rodak i obywatel, który nie będąc jeszcze katolikiem, gdyż go ojciec protestant w protestantyzmie wychował, od początku do końca dawał dowody upodobania w uczie cnoty, a idąc z rozrządzenia Pańskiego na coraz wyższe przy tym stole miejsce, został nareszcie zawołany i posadzony na wysokim miejscu cnoty do nieba wiodącej.

Niechże nam się godzi mówić o tém z łaski Bożej jego wstępowaniu z miejsca posledniego, które sobie w pokorze serca swego obrał, jako był rozumiał — na to chwalebne miejsce syna katolickiego Kościoła, które w końcu posiadał. Niechaj ma chwałę przed spótem siedzącymi jako prawy przyjaciel Pański, jak miał chwałę ów Korneliusz albo Sergiusz.

A ponieważ szczególniejszy smak pokazał w ucztowaniu, w cnotie patryotyzmu, pozwólcie, abym uwagę waszą zwrócił szczególniej ku tej cnotcie. Prawda, że o patryotyzmie więcej dziś, niż kiedykolwiek, słyszycie mówiących, śpiewających, uczących i deklamujących, i że to, mimo całego waszego w tej rzeczy zamiłowania robi wam już pewne, znużenie i przesył — przyznacie jednak, że bądź co bądź w kwestyi patryotyzmu, jako cnoty, zbytkiem prawdziwej znajomości nie grzeszymy; że to jest jedna z tych cnot, które jeźli nie bywają prawdy światłością rozjaśnione i siłą odpowiedniego prawa pokierowane, łatwo rzeczywistą swoją wartość tracą i przejść mogą w czezy sentyment, albo w zimny frazes, lub nieporządną, raczej burzącą, niż budującą namiętność.

Zycie sp. Aleksandra Kurtza pod światłem religii przejrane dostarczy nam do tego i materiału i formy — przedstawi nie tylko naukę o patryotyzmu cnotcie, ale też o tej cnoty postępie. Przedmiot ważny niemniej dla przyszłych obywateli niebios, jak i dla obywateli téj naszej doczesnej Ojczyzny. Prośmyż Pana Jezusa, aby nam naukę o tej cnotcie pobłogosławił, iżbyśmy ją zrozumieli wedle jego boskiego serca — prośmy, pozdrawiając Najświętszą Jego Matkę Królowę niebios i naszą Polską królową.

Ave Maria!

I. Patryotyzm na swym najnowszej miejscu przedstawia nam się jako uczucie. Uczucie to właściwie wyłącznie człowiekowi nie tak, jak inne uczucia, które mamy wspólne z nierozumnymi zwierzętami. Jest ono nie tyle jakimś tkwiącym w naturze naszej zarodkiem, czy nasieniem, ile raczej pewną duchowną zdolnością. Nie wie się o niem bez słowa. Podobnie jak wiara jest ze słuchania a słuchanie z przepowiadania, tak uczucie patryotyzmu bywa nam dane i bywa w nas mocą onej zdolności przyjęte przez pośrednictwo słowa. Trzeba słyszeć o ojezyźnie, aby serce zażętniło odpowiedniem dla niej uczuciem. Na tym stopniu jest ono dopiero samej rzeczy materiałem. Jest więc chwałą Stworzyciela, który je dał, ale jako materiał nie jeszcze nie stanowi o osobistej wartości człowieka. Z uczucia nie ma się co chwalić, daleko mu

¹⁾ Akta ap. R. X. w. 2.

²⁾ Akta ap. R. XIII w. 7 i 12.

Dnia 26 kwietnia o godzinie 3 po południu odbędzie się w lokalu p. Witajewskiego w **Opalenicy** (650)

walne zebranie

wyborców

powiatu Bukowskiego celem wybrania delegata do ułożenia nowego regulaminu wyborczego, na które zaprasza wyborców

KOMITET.

W poniedziałek dnia 24 kwietnia o godzinie 11 przed południem odbędzie się w **Gnieźnie** w lokalu p. Wnukowskiego

walne zebranie

wyborcze,

powiatu gnieźnieńskiego.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Skompletowanie komitetu wyborczego powiatowego.
2. Wybór delegata i zastępcy do ułożenia nowego regulaminu wyborczego. (649)

O liczny udział uprasza

Komitet wyborczy powiat. Długołęcki W. Wierzbicki z Goranina. z Gniezna.

Najtańsze ilustracje.

Nakładem J. Ungra wyszło i polecamy:

ALBUM

malarzy polskich

Cena z franco przesyłką

7 mk. 50 fen.

Zawiera 10 przepysznych drzeworytów polskich malarzy z tekstem objaśniającym. Wydanie to i pod względem ceny i pod względem wykonania stoi wyżej, niż wszelkie podobne wydawnictwa zagranicy. (643)

Skład główny na W. Ks. Po znańskie u

M. Leitgebra i Sp.

Na pory wiosenną i latową
zaopatrzylem skład mój we wszelkie
NOWOŚCI
w wyrobach modnych i taniach na suknie, oraz i w wielki wybór paletotów aksamitnych, burnusów, kapturów wełnianych, płaszczy do podróży, od deszczu okryć kaźmierkowych i t. d. Przedewszystkiem zaś zwracam uwagę na mój zawsze największy wybór w kostiumach gotowych i szlafroczkach podług najnowszych modeli paryskich, za ceny bardzo przystępne i umiarkowane. (494)

Polecam się łaskawym względem Szanownej Publiczności.

F. Bogusławski
5 przy ulicy Nowej 5.

Wszelkie obstatunki wykonują się jak najdokładniej i jak najtaniej.

Firanki, dywany, kołdry watowane, detyki, podręczne.

Żel. szafy do pieniędzy
z trzema kluczami, stósowne dla kas kościelnych jako i żelazne szkatułki ostatnie także do wmurowania.
Wagi do ważenia bydła, wagi decymalne poleca handel żelaza. Szewska ulica Nr. 17. (97)

T. Krzyżanowski.

Kusztelan i Hirschfeld
polecają swoją
szklarnią i handel szyb
zaopatrzony we wszelkie gatunki szkła szybowego. Zwracam przedewszystkiem uwagę na nowy rodzaj bardzo taniego, grubego szkła. (417)

GWIAZDA
tygodnik ilustrowany
poświęcony nauce i rozrywce z dążnością religijno-narodową wychodzi pod redakcją **ks. Apolinarego Tłoczyńskiego** i zawiera w 8^o na 16 str. druku: **Nauki religijne, Żyoty Świętych, Dzieje narodu i piśmiennictwa polskiego, Opowiadania z przyrody i rady gospodarze, Powieści, Poezye, Wiadomości ze świata itp.**
Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach **1 markę czyli 2 złote pol.** albo pod opaską za nadesłaniem 1 marki i 25 fen. do

Ekspedycyi „Gwiazdy“
w drukarni J. Leitgebra w Poznaniu, Plac Wilhelmowski 17.

W mym od 28 lat tutaj istniejącym składzie trumien, mam **największy wybór** (627)
trumien drewnianych i metalowych
i polecam takowe pod gwarancją po **cenach fabrycznych.** Odprzedaję z drugiej ręki udzielam **stósowny rabat.**

Nr. 49 Róg ulicy Wielk. Garbary i Wszystkich Świętych Nr. 49 w Poznaniu.

Fabryka parowa budowlana i trumien J. Zeylanda.

B. GOSINIECKI,
malarz w Strzelnie (dawniej w Berlinie)
poleca się niniejszemu Wysokiej Szlachcie i Szanownej Publiczności miasta i okolicy do wykonywania najgustowniejszych dekoracji pokojowych i kościelnych, do pokostowania i wszelkich robót malarskich na drzewie, przyrzekając rzetelną usługę i umiarkowane ceny. O łaskawe względy uprasza (499)

B. Gosiniecki.

Cygara i Papierosy
poleca (647)
A. Luzziński
ulica Wilhelmowska Nr. 13.

Piękne mesyńskie ponsowe
Pomarańcze mesyńskie
CYTRYNY
w kistach i pojedynczo,
SARDYNKI
w oliwie Philippe & Ca-naud.

Konserwowane jarzynki i owoc
poleca jak najtaniej
S. Sobeski.
(493) Bazar.

Dzierżawy
probostwa lub folwarku około 50 mórg, poszukuje się zaraz lub od 1 lipca rb. O warunki uprasza (648)

Teofil Pepiński
Jankowo pod Swarzędzem.

Drukarnia
J. Leitgebra
w Poznaniu,
Plac Wilhelmowski Nr. 17,
poleca się do wykonywania
wszelkich robót drukarskich,
a mianowicie:
czasopisma, dzieła, rozprawy, cenniki, rachunki, kwity, wszelkie etykiety itd.

Wyrwanie zębów bez bólu
za pomocą, azoekinu (Nitro Oxygen), stwierdzone doświadczaniem w 800 przypadkach; sztuczne zęby, plombowanie złotem i kompozytą — dentysta
C. Mallachow jun.
(220) Poznań, Fryderyk 21.

Z dniem 1 maja rb. otwieram
Szkolę muzyczną
przy ulicy Śgo Marcina w domu Wgo Radzey Dr. Kramarkiewicza. W szkole tej oprócz nauki praktycznej gry na instrumentach, nauki śpiewu solowego i choralnego, wykładana będzie teoria i historia muzyki, oraz kompozycja. (625)

Usilnem staraniem mojem będzie przez dobór uzdolnionych nauczycieli i nauczycielek wszelkim wymaganiom Szan. Publiczności: ci zadość uczynić.

Warunki bliższe udzielam na żądanie w tymczasowem mojem mieszkaniu: hotel Francuzki Nr. 36 od godz. 4 do 6 po południu.

Stefan Krzyszkowski.

Technicum Frankenberg
(Saxonia)
(założone w roku 1865. Przeszło 700 uczniów wykształcono.)
Szkoła politechniczna.

Dla: budowy machin (inżynierów, konstruktorów) (2041)	Półroczne latowe rozpoczyna się
„ budowy dróg i kolei żelaznych	dnia 20 kwietnia.
„ chemii technicznej , kompletnie urządzone większe laboratorium	Przygotowanie bezpłat. również Prospektu przez
Szkoła monterów. Szkoła przysposabiająca do jednorocznej służby wojskowej.	Dyrekcją Zakładu.

Handel win
hurtowny i cząstkowy
Antoniego Pfitznera
w Poznaniu
poleca swój znaczny skład win węgierskich z różnych lat osobiście na Węgrzech zakupionych — od 65—180 tal. za beczkę, kupujący **całemi beczkami** za **gotówkę** mają pewne korzyści — dalej wina starsze na butelkach i gąsiorkach po cenach umiarkowanych; również utrzymuje znaczny skład win czerwonych z Bordeaux od 3—8 złp. za butelkę, wina reńskie, moselskie, hiszpańskie, szampańskie po cenach miernych. Biorący najmniej tuzin butelek ma ceny niższe. (271)

Z dniem 1 września r. z. urządziłem wielką
Fabrykę cygar
w więzieniu koźmińskim. Obecnie posiadam na składzie 1 milion gotowych cygar, których hurtowną wyprzedaż rozpocząłem z dniem 1 b. m. Przypominając się względem większych odbiorców, nadmieniam, że pod każdym względem konkurować jestem w stanie z wielkimi zagranicznymi fabrykami. (561)

J. H. Mamlok w Koźminie.

Z dniem 1 kwietnia r. b. przeniósłem mój (636)
Zakład kotlarski
z ulicy Św. Wojciecha na
Wielkie Garbary Nr. 4.
Co donosząc, polecam się niniejszemu łaskawym względem Szanownej Publiczności.

R. Leporowski.

Szanownym moim odbiorcom jako też wysokiej szlachcie niniejszemu donoszę, iż teraz po powodzi wstęp do fabryki mój pojazdów wolny. (419)

Polecam **Landauety, Karety, Wolanty** najnowszej konstrukcji; — tak samo mało używane w dobrym stanie znajdujące się **Vis-à-Vis i Koczki.**

Reparacje wszelkiego rodzaju przyjmuję, wykonuję też wedle umowy spieszenie, rzetelnie po cenach umiarkowanych.

Maksymilian Andruszewski,
dawniej Otton Seidel
fabryka pojazdów
Wielkie Garbary Nr. 21.

Uwolniony od wojsk były nauczyciel telegraficzny
w Kamionie Pan Tumidajski
poszukuje odpowiedniego zajęcia.
Bliższe wiadomości udzieli Red. Kur. Pozn.

Pod gwarancją
Vinum de vit
(digna sacra)
z zakupionych na ten cel win na własnej łocznym wyciśnięciu sztucznie klarowane bez waz przymieszek, 75 do 180 ma 100 litrów w beczkach lub butelkach dostarcza i poleca się Szan. Duchowieństwu

Teodor Hohoff skł. [Erbach im Rheingau]

Krzyże nagrobkowe z marmuru, piaskowca, kamienia, lub kruszcem, niemniej z żelaza lub kutego żelaza za cza tanio
Poznań, Wrocławska ul. **H. Klu**

Pończochy, szelki, gacie, kołnierzyki, manki, kawiczki latowe, bawełnę (nieci maszynowe i do p) poleca tanio
J. Pawłow
ul. Wrocławsk

Strzałowa ulica Nr. II piętrze, pierwsze drzwi pokój z meblami mebli do wynajęcia.

SLUZA
żonaty praktykujący swobodnie od najmłodszego wieku w zamożniejszych, zaopatrzonych najchlubniejszych świadectwach szuka miejsca zaraz
św. Jana. Bliższe wiadomości: **P. Z. postres Sroda.** (63)

Studento
przyjmuje na stancję gimnazjum ul. Strzałowa 31 na II piętrze.

GRAND HOTEL DE FRANCE
T. Luzziński w Poznaniu
poleca swój z wielkim komfortem urządzony i powiększony hotel oraz
Restauracya.
Doborowemi i tanimi winami, znaną wysmienitą kuchnią, skora usługa, starać się będą, mych gości zadowolnić.
T. Luzziński